Nr. 9. Kraków 2 marca 1913 r. Rok XI.




# OJCZYZNA

**Warunki przedpłaty:** w kraju kwartalnie K 1 półr. K 2, rocznie K 4, w Niemczech kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4, we Francyi rocznie 8 fr., w Rosyi rocznie 3 Rub., w Ameryce rocznie 2 Dol.

## Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny: 10 hal. Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

**Ogłoszenia:** Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny" za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 halerzy. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna", Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

## Wierna służba stańczykom.

Z Wiednia piszą nam:

Na posiedzeniu Koła polskiego w dniu 19 lutego, postawił p. Stapiński wśród dyskusyi nad planem finansowym wniosek, aby załatwienie tego planu odroczyć aż do uchwalenia reformy wyborczej. Wniosek ten pozornie miał popierać szybkie uchwalenie reformy wyborczej, w rzeczywistości dążył do obalenia całego planu finansowego, a przedewszystkiem do obalenia ministra Zaleskiego, celem zrobienia miejsca dla protegowanego przez p. Stapińskiego d-ra Lea. Odroczenie załatwienia planu finansowego nie przyspieszyłoby załatwienia reformy wyborczej, bo ta zależy tylko od Rusinów. Jeśli oni się zgodzą na to, co już Polacy przyznali, to reforma przyjdzie do skutku, jeśli nie, to nastąpi odwłoka, bo Polacy za granice obecnych ustępstw absolutnie dalej iść nie mogą. Jeśli jednakże Rusini spostrzegą, że Stapiński ich opór popiera, to z pewnością nie skłoni ich to do ustępstw. Odwleczenie uchwalenia planu finansowego jest nieszczęściem dla kraju. Jak wiadomo Wydział krajowy skreślił z budżetu przeszło 8 milionów, aby wyrównać deficyt budżetowy. Skreślił subwencye na Kółka rolnicze, na T. S. L., na rozmaite pożyteczne Towarzystwa, zmniejszył fundusze na budowę dróg, regulacyę rzek i tp.

Temu nieszczęściu mogłoby zapobiec albo uchwalenie nowych dodatków do podatków albo przekazanie podatku od spirytusu na rzecz kraju, co już też w planie finansowym przewidziano. Dodatków już podnosić nie można, bo i tak aż nadto są wysokie, pozostaje zatem uchwalenie w parlamencie podatku od spirytusu, który w całości krajowi został przyznany, i który da krajowi rocznie około 15 milionów. Skoroby kraj te 15 milionów dostał, mógłby ten deficyt pokryć, niepotrzebowałby robić skreśleń, a przedewszystkiem mógłby przystąpić do podniesienia płac nauczycieli ludowych.

Pan Stapiński dla dogodzenia ambicyi p. Lea i zrobienia go ministrem skarbu, chce udaremnić plan finansowy, a tem samem pozbawić kraj 15 mil. rocznie. Na szczęście wniosek jego upadł, gdyż nawet nie wszyscy ludowcy za nim głosowali.

Na temsamem posiedzeniu Koła postawił poseł Rauch wniosek, aby Koło głosowało za zniesieniem bonifikacyi gorzelnianych. I o dziwo, p. Stapiński, który dotychczas zawsze głosił, że należy bonifikacye znieść, obecnie pogodzony ze stańczykami, przemawiał przeciwko wnioskowi Raucha i sam postawił wniosek, aby odroczyć głosowanie nad zniesieniem bonifikacyi na później, t. j. po posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej, a motywował swój wniosek tem, że stanowisko ludowców w sprawie zniesienia bonifikacyi będzie zależnem od stanowiska stańczyków w sprawie reformy wyborczej sejmowej. Jeżeli stańczycy ustąpią w sprawie reformy, to on gotów jest im za to zapłacić kilku milionami bonifikacyi gorzelnianych.

P. Skarbek napiętnował niemoralność wniosku p. Stapińskiego i twierdził, że stronnictwa demokratyczne mają dość siły, aby zmusić stańczyków do uchwalenia reformy wyborczej, i że nie potrzeba im za to płacić. Wyraził zdziwienie, że Stapiński, który tyle razy domagał się zniesienia bonifikacyi, obecnie, kiedy można ten wniosek uchwalić, żąda odroczenia głosowania nad tym wnioskiem. P. Skarbek żąda, aby nad wnioskiem Raucha o zniesienie bonifikacyi Koło zaraz głosowało. Przy głosowaniu został poddany pod głosowanie najpierw wniosek p. Stapińskiego, aby głosowanie nad zniesieniem bonifikacyi rolniczych odroczyć

i ten wniosek został przyjęty głosami stańczyków, demokratów i ludowców. Wszechpolacy i część ludowców za tym wnioskiem naturalnie nie głosowała.

Nie ma co mówić, Stapiński stańczykom wiernie służy i gdzie może, ich interesa ratuje; oby tylko tak gorliwie chciał zajmować się interesami chłopów.

## Obrady nad sejmową reformą wyborczą.

Posiedzenie komisyi sejmowej reformy wyborczej trwało w poniedziałek od godz. 4 popołudniu do 7 i pół wieczorem. Byli obecni prawie wszyscy członkowie komisyi. Z naszych posłów był dr. Głąbiński.

Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego dra Lea, poddano pod obrady zasady reformy wyborczej, uchwalone na podstawie obrad przewodniczących stronnictw, należących do c. k. bloku.

Dyskusya trwać ma cały tydzień.

Nad zasadami temi wywiązała się obszerna dyskusya, w której przemawiało kilkunastu członków komisyi.

Pos. Kost Lewicki zaznaczył, że jeżeli Polacy nie myślą postąpić ponad 27% mandatów, to niema nawet mowy o dalszych naradach.

(Czy nie mamy słuszności, że posłowie polscy reformę sejmową muszą uchwalić, wbrew woli Rusinów, bo oni nigdy na stanowisko polskie się nie zgodzą?) *(Przyp Red.)*

Mimo tego oświadczenia, przeprowadzono ogólną dyskusyę nad dwoma pierwszymi ustępami wyżej wspomnianych zasad, t. j. nad ilością członków przyszłego Sejmu i podziale na kurye.

### Projekt reformy wyborczej.

Zasady sejmowej ordynacyi wyborczej, przedstawione przez prezesa Leo, opiewają:

I. Sejm składa się z 226 członków: a) 13 wirylistów w tem 4 Rusinów. 1) 45 posłów wielkiej posiadłości tabularnej, wybranych jak dotychczas, z tych jeden Rusin. 2) 8 posłów średniej posiadłości ziemskiej, opłacającej 100 koron lub więcej podatku gruntowego, w tem 4 Rusinów. 3) 43 posłów z większych miast, wybranych jak dotychczas — z tych 4 Rusinów. 4) 12 posłów z tychże miast, wybranych na zasadzie powszechnego i równego głosowania — z tych 3 Rusinów. 5) 5 posłów z Izb handlowych i przemysłowych. 6) 2 posłów Izb rękodzielniczych. 7) 98 posłów gmin wiejskich wraz z resztą miast i miasteczek, wybranych na zasadzie powszechnego głosowania w tem, że dotychczas opodatkowani będą mieli 2 głosy w tej kuryi uprawnionych — z tych 44 Rusinów.

(Jak widzimy, projekt ten, którego twórcą był także Stapiński, krzywdzi chłopów polskich o 2 mandaty. *(Przyp. R).*

W kuryi gmin wiejskich w powiatach zachodnich oraz w powiecie brzozowskim utworzone będą okręgi jednomandatowe.

Z tych powiatów wschodnich, w których liczba ludności polskiej według ostatniego spisu ludności wynosi 35% stworzone będą okręgi dwumandatowe, w których mandat większości liczyć się będzie jako ruski, zaś mandat mniejszości jako polski. Zarówno mandat ruski jak polski mają być zabezpieczone, a głosowanie ma być najwyżej dwukrotne.

Reszta powiatów wschodnich ma tworzyć okręgi jednomandatowe ruskie. Wyborcy polscy z powiatów tych wydzieleni będą na podstawie ostatniego spisu ludności i zaliczeni do osobnych okręgów wyborczych polskich jednomandatowych.

Cesarz mianuje z łona Sejmu dla kierownictwa Sejmu marszałka krajowego i jego dwóch zastępców, jednego Polaka i jednego Rusina.

II. Wydział krajowy składa się pod przewodnictwem marszałka z 7 członków wybranych przez Sejm, z tego 2 Rusinów, których wybierają osobno posłowie ruscy.

Ponadto do Statutu krajowego mają wejść postanowienia, na mocy których obszary dworskie mają być przyłączone do gmin, za zabezpieczeniem jednak praw wyjątkowych większej własności.

Wybory zaś do Rad powiatowych mają na przyszłość pozostać kuryalne. Zmiana Statutu krajowego jest możliwa, gdy na posiedzeniu jest 183 posłów, a do ważności uchwały potrzeba $^2/_3$ głosów obecnych.

Jak widzimy, projekt ten daje Rusinom $26^1/_2$ procent posłów, zapewnienie wyboru 60 posłów, daje im możność wyboru 2 członków Wydziału krajowego. Od nich zależną jest każda zmiana Statutu krajowego.

Mimo to Rusini na ten projekt się nie godzą.

Projekt ten także daje prawa zbyt wielkie stańczykom, bo i bez ich zgody nie można zmienić Statutu krajowego, a co najważniejsze daje im ten projekt uprzywilejowane dotyczasowe prawa reprezentacyi w Radach powiatowych.

Chłop polski z tego projektu zadowolony być nie może.

## Zniesienie pańszczyzny i poddaństwa.

VI.

Po powstaniu z r. 1830/1 wielu wybitnych mężów stanu udało się, — jakeśmy to już w jednym z poprzednich numerów pisali — na wygnanie dobrowolne albo przymusowe do Francyi. Odezwa, jaką Towarzystwo demokratyczne przygotowało na dzień wybuchu nowego powstania w r. 1846, a nadająca ludowi zupełną wolność i uwolnienie od pańszczyzny, odnosiła się równie dobrze do zaboru austryackiego, jak i do zaboru rosyjskiego. Jak wiemy, powstanie to w rosyjskim zaborze nie wybuchło zupełnie, w austryackim zaś rząd utopił je w morzu krwi bratniej.

W tym okresie objawił się ruch samodzielny wśród samego włościaństwa w Królestwie. Wodzem tego ruchu był ks. Piotr Ściegienny, proboszcz w Chodlu w gubernii lubelskiej. Był on synem ludu. Badając ciękie położenie ludu, ksiądz Ściegienny nabrał przekonania, że gdyby włościanie mieli świadomość swej siły i zechcieli działać zgodnie, to i Moskali wypędziliby z Polski i kraj według swej woli urządzili.

Dla uświadomienia braci swoich w tym kierunku założył on odpowiednią organizacyę, która szeroko rozlała się po lubelskiem, radomskiem, kieleckiem. Ks. Ściegienny pragnął Polskę tak urządzić, aby każdy członek gminy otrzymał równą ilość gruntów, zostających pod rozporządzeniem zarządu gminnego. Uciemiężenie ubogich i ciemnych, wyzyskiwanie przez bogatych trudów włościanina, przeciwne Bogu pomiatanie wszelką niższością, to miało być usunięte i z Polski wypędzone. Gminy miały mieć swoich reprezentantów w zebraniu powiatowem czyli w sejmie (po naszemu w Radzie powiatowej): powiaty miały mieć swoich posłów na zebraniu prowincyonalnem, wszystkie zaś prowincye czyli Kraj cały miał być pod władzą naczelnego, krajowego Sejmu, który rządziłby państwem, jako rzecząpospolitą wolną, a zabezpieczoną od przewagi arystokratów, od samowoli bogatych i od samowładztwa pojedyńczych ludzi.

Dla ziszczenia tych wielkich zamiarów chciał ks. Ściegienny zorganizować wszystkich chłopów i razem z nimi wypędzić z Polski Moskali, Prusaków i Austryaków — jako główne i najważniejsze przeszkody.

Wybuch powstania naznaczono na r. 1844. Wcześniej jednak wpadł, dzięki zdradzie, rząd rosyjski na trop spisku, aresztował księdza, jego braci i całe dziesiątki chłopów.

Ciężko oni odpokutowali ten spisek. Ks. Ściegienny skazany został na śmierć przez powieszenie — już miał stryczek na szyi, gdy przybył posłaniec, niosący dekret ułaskawienia i zamienienia kary śmierci na dożywotnie więzienie w kopalniach Nerczyńskich. Inni, otrzymawszy po tysiąc i więcej kijów, podzielili los wodza: razem z nim albo osobno znaleźli się w kopalniach syberyjskich.

Tak odebrali chłopi polscy chrzest w walce o swoje prawa. Obok prac organizacyjnych ks. Ściegiennego i inne stany, ochłonąwszy po powstaniu, zajęły się sprawą chłopską. Jeden z pierwszych ordynat Andrzej Zamoyski w swoich 14.000 osadach włościańskich zniósł pańszczyznę i pomieniał ją na czynsze. Jego śladem poszli: Jan Zamoyski, Andrzej Koźmian, Aleksander Wielopolski, Adam Potocki. Andrzej Zamoyski zwołuje do siebie do Klemensowa zjazdy

magnatów i tam szerzy postępowe zasady także i w sprawie włościańskiej.

Rząd rosyjski przestraszył się tego prądu. I tak, jak prawie w tym samym czasie rząd austryacki kosztem szlachty dla siebie chłopa zjednać pragnął, tak i rząd rosyjski, widząc, że jeśli on nie ujmie sprawy chłopskiej w swe ręce, to polska, lepiej myśląca szlachta sama ją załatwi, a wtedy nastąpi zgoda między panami i chłopami, — postanowił sam wmięszać się w tę sprawę.

W dniu 7 czerwca 1846 r. wyszedł ukaz carski, dotyczący sprawy chłopskiej. W artykule I. postanawia on:

„Rolnicy po miastach i wsiach prywatnych osiedli, przynajmniej trzy morgi gruntu dla siebie obrabiający, dopóki obowiązki do nich przywiązane należycie wykonywać będą, używać mają na przyszłość obecnie zajmowane grunta i inne dogodności, a właściciele dóbr nie mogą ich samowolnie rugować, ani odejmować i uszczuplać ich posiadłości ani podwyższać ich obowiązków. Rolnicy zaś mogą przenosić się z dóbr jednych do drugich“.

Artykuły dalsze opiewały:

Właścicielom nie wolno było odbierać chłopom ziemi; wszelkie świadczenia chłopów, nieoparte na jasnym tytule prawnym, mają być zniesione; sporne sprawy mają być szybko załatwiane; właściciele, chcący znieść pańszczyznę, doznają pomocy i ułatwień ze strony rządu, ale rząd zastrzega sobie zatwierdzenie tych umów.

Z cyfr, jakie z tego czasu z tak zw. arkuszy czyli tabel prestacyjnych posiadamy, wiemy, że było wtedy: 270.508 osad włościańskich; z tego na prawie czynszu było 111.257 osad, a 144.326 osad odrabiało pańszczyznę, reszta była wolna od opłat. Ten ukaz carski był w zasadzie dla chłopów korzystny — ale w rzeczywistości wstrzymał on dalsze zniesienie pańszczyzny i jej zamianę na czynsze. W r. 1846 tylko 1 kontrakt został zatwierdzony, w r. 1847 z 237 kontraktów gotowych było tylko 4, w r. 1855 tylko 3.

Tak było aż do r. 1858. Dnia 28 grudnia tego roku wydał rząd „Postanowienia Rady administracyjnej“, dotyczące dobrowolnego oczynszowania. Postanowienia ważniejsze brzmiały: a) kontrakt czynszowy ma być wieczysty; b) czynsz ma być stały najmniej na lat 20; c) budynki są własnością chłopów; d) propinacya i rybołostwo należą do dziedzica; e) robociznę wolno zatrzymać najdłużej na 6 lat. f) umowy mają być zawierane u wójta, zatwierdzają je kolejno 3 wyższe władze.

W roku następnym ustanowiono delegacye powiatowe czynszowe i komitety gubernialne, ale i one nie posunęły sprawy naprzód.

Do głosu przyszło z kolei znowu polskie społeczeństwo. Założone w r. 1857 Towarzystwo rolnicze w Warszawie, a potem i rząd powstańczy. I one sprawę chłopską do ostatecznego końca, a pomyślnego doprowapziły.

*Stanisław Rymar.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Pamiętajmy o szkole i domu ludowym!

P. Marceli Tański, właściciel dóbr w Królestwie Polskiem, porusza w piśmie tamtejszym „Naród“ bardzo ważną sprawę dla rozwoju wsi. Wiemy wszyscy, że wielka własność ziemska w naszym kraju topnieje z roku na rok. Dziesiątki i setki tysięcy morgów ziemi przechodzą do rąk drobnych rolników czyli ulegają parcelacyi. Parcelacya ta dokonywa się bez żadnego planu, bez żadnego ładu i nie przynosi takich korzyści, jakichby kraj mógł się od niej domagać. Przy parcelacyi tego lub innego majątku nic się naprzykład nie myśli o zbudowaniu fundamentów pod rozwój oświaty we wsi rozparcelowanej.

I dlatego nie można odmówić słuszności p. M. Tańskiemu, gdy pisze w „Narodzie“:

„Wobec szerokiej parcelacyi majątków, powinien być postawiony warunek wyznaczenia kilku morgów ziemi (np. 3) na szkołę lub dom ludowy.

Właściciel danego majątku, ustępując z posterunku, niechaj się poczuwa do tego w imię dobra ogólnego, nowonabywcy zaś winni wymagać tego w imię przyszłości swoich dzieci.

Wskutek parcelacyi wiele budynków, a nieraz wszystkie są rozbierane. Otóż przy dobrych chęciach o materyał budowlany nie byłoby trudno. Gdyby jednak w pierwszych

J. Z—A.

# TADEUSZ CZACKI.

(W rocznicę setną).

We czwartek 20-go lutego upłynęło sto lat od śmierci Tadeusza Czackiego, jednego z tych Polaków, którzy po wieczne czasy pozostaną chlubą swego kraju i znakiem widocznym jego wyższych przeznaczeń.

Czacki urodził się na Wołyniu, w Porycku pod Włodzimierzem, dnia 28 sierpnia 1765 roku. Przyszedł w latach dla Polski ciężkich, w skutki okropnych. Wypadło mu je odczuwać boleśnie już od kolebki. Matkę stracił w pierwszym roku życia; ojca, który miał nieszczęście narazić się ościennym państwom, wtrącono do więzienia w Brodach i trzymano tam od roku 1766 przez cztery z górą lata. Został zupełnym sierotą. Zajęli się nim stryjostwo, wywieźli wraz z bratem starszym Michałem do Gdańska. Po latach kilku ojciec, Szczęsny Czacki, odzyskał wolność, osiadł ponownie w dziedzicznym Porycku i zajął się nader troskliwie wychowaniem synów, sprowadziwszy dla nich nauczycieli dobrych, przedewszystkiem ks. jezuitę Faustyna Grodzickiego ze Lwowa, doświadczonego wychowawcę. Tadeusz Czacki był uczniem pilnym; w naukach wykazywał żywość umysłu, pamięć i chęć do czytania. Uczył się z wielką przyjemnością. Serce miał dobre, uczynne; już jako chłopiec 12-to letni zdobył się na postępek, w jego wieku i w owych czasach niezwykły. Mianowicie, oceniając wielki pożytek nauki, z własnych dziecinnych oszczędności opłacał nauczyciela (Fr. Świątkowskiego), aby ten bezpłatnie uczył dzieci służby i niezamożnych mieszkańców Porycka.

Poduczony w domu starannie, przejęty głęboko nieszczęściem, które pod postacią I-go rozbioru 1772 roku dotknęło Polskę, opuszcza Tadeusz Czacki wcześnie dom rodzinny i ojczysty Wołyń, aby stanąć w 19 roku życia do służby publicznej w Warszawie. Tu pracuje najpierw (od roku 1784) przy sądzie koronnym, potem w wydziale skarbu; od r. 1786, jako stały członek Komisyi skarbowej.

W Warszawie oddał się pracy nad sobą i nad powierzonemi mu sprawami z cechującym go zapałem do pracy. Pod światłym kierunkiem Ad. Naruszewicza i Jana Albertrandy'ego wertował księgi i akta w słynnej bibliotece Załuskich, aby nabrać dostatecznej wiedzy prawniczej i — potem — znajomości ogólnych spraw krajowych. Jako członek Komisyi skarbowej zabiegał nad dostarczeniem krajowi dobrych techników, górników i inżynierów; wydał własnym nakładem mapę rozkładu wód (hydrograficzną) w Polsce, z wyrażeniem biegu rzek, ich dopływów, strumieni i ich zdolności spławnej.

Na mapę tę wydał ogromną sumę 10 tys. dukatów. Osobno kazał zrobić mapę Dniestru na 13 kartach z oznaczeniem głębokości na całym biegu tej pięknej i ważnej pod względem gospodarczym rzeki; zwiedził cały Wołyń, Podole i Ukrainę, dla zbadania stosunków gospodarczych tych ziem. Badał kraj w zakresie górniczym, chcąc wyszukać nowe pokłady soli, niezbędnej dla kraju od chwili, gdy po pierwszym rozbiorze Austryacy zagarnęli Wieliczkę.

Doczekawszy się na stanowisku członka Komisyi skarbowej obrad Sejmu Wielkiego (od 1788-1792) tokiem jego rozpraw wcale się nie zachwycał; gorszyła umysł trzeźwy Czackiego gadanina o drobiazgach prawnych, gdy kraj pod grozą śmierci potrze-

latach nowo-powstającego gospodarstwa niepodobna było pobudować domu na szkołę, to gdy będzie grunt na ten cel wyznaczony, po jakimś czasie znajdą się pieniądze na budowę szkoły.

Dość tej bezplanowości, z jaką bywa parcelacya prowadzona.

Wszak w rozparcelowanych majątkach powstaje nowe życie, należy zatem o potrzebach tego życia pamiętać.

Własność większa kurczy się coraz bardziej, niechże więc widomy znak po sobie pozostawiają ustępujący, o ile ten zagon naprawdę kochali".

## Ile jedna sowa złego zrobiła?

Każdy gospodarz na polu zbiera kłosy, w stodole zamiata ostatnie ziarnko, w komorze zbiera palcami ziarnko, jak z worka się rozsypie, czeladź naprzeklina, nabije czasem za rozsypanie garści ziarna, a najwięcej biją ojcowie dzieci za okruszyny chleba, na ziemię rzucane, mówią, że to wielki grzech chlebuś rzucać na ziemię, ale jak sprzedadzą korzec ziarna w mieście, to na jeden raz przepiją wszystkie pieniądze, to nie grzech, mówią, że i księża piją.

Wielu robotników narzeka, przeklina, że mała płaca, ale jak w sobotę otrzymają tygodniowy zarobek, to przepiją ten cały mały zarobek w jeden wieczór; idźcie popatrzcie co sobota do karczem i szynków.

Wielu urzędników, gdy otrzymają pensye na pierwszego, póty gra w karty, bilard, kręgle i pije, aż drugiego, mówią, że mają tylko miedź i płótno.

Żołnierze co 5 dni dostają żołd i te centy zaraz przepijają, żebracy i dziady po ukończeniu odpustów wszystkie karczmy odwiedzają. Wszyscy żyją oszczędnie, wszyscy narzekają, ale jak grosz otrzymają, tyle go widzą, jak biorą; wrogowie się cieszą i takich głodomorów męczą.

Zapałka na dwa razy, a kwarta wódki na raz. Jestto nasze polskie przysłowie i rozważcie i popatrzcie, jak się gromadka chłopaków zejdzie, albo kumów, albo urzędników, jak jeden częstuje papierosami, to drugi z grzeczności zapala zapałkę szybko, jeżeli ktoś jest wyższy w zawodzie, to jemu najpierw zapala papierosa, a potem innym tą samą zapałką, chłopi to samo robią jedną zapałką, chociaż dogorywa, ale zapalają papierosy. Na zapytanie, dlaczego tak czynią, odpowiedzieli mi, że szkoda ognia, że ognia grzech marnowac. A więc wszystkie narody podziwiajcie oszczędność Polaków. Jedną zapałką zapalają dziesięć papierosów, które są wartości 20 halerzy, a naraz wypiją kwartę wódki albo kilkanaście szklanek piwa.

Wszystkie rządowe pisma czyli blokowe zwalczają naszą „Ojczyznę" i stronnictwa wszechpolskie, za to, że pisze i walczy ze Stapińskim z Bobrzyńskim, z c. k. demokracyą i mojżeszową wiarą, a przecież każda matka i ojciec złe dziecko bije i czasami wypędza na zawsze od siebie, chociaż nie wiele dziecko może. Więc cóż powinien cały naród polski robić ze zdrajcami i Szelami narodowymi, czy nie powinien ich pędzić czy nie powinien tępić?

Piękny dom lub fabrykę tysiące ludzi buduje kilka lat, a jednak zły człowiek za minutę dynamitem tę budowę zniszczyć może.

W powiecie tarnobrzeskim jest wieś jedna bardzo gęsto zabudowana, ma wiele pastwisk, na których od wiosny do zimy wszystkie konie w nocy pasą starsi parobcy. Co oni tam wyrabiają, to trudno opisać; razu jednego złapali sowę, ukopali sosnowego smolnego korzenia, „szczepą" zwanego, uwiązali na mocnym szpagacie do ogona sowy i zapalili. Śmiali się i cieszyli, że im jeden tak mądrze doradził; gdy sowę puścili, to poleciała wprost do wsi, ze strachu skryła się w stodołę pełną zboża, za parę minut stodoła była w płomieniach. Sowa uciekła do drugiej i do trzeciej i tak dalej i dalej zapalała, aż się jej ogon upalił, wtenczas szczypa odpadła, ale o północy był straszny pożar, spaliło się 21 gospodarstw ze zbożem, jedno dziecko, kilka świń, bydła i kury. Ludzie włosy rwali mówili, że to kara Boska żeby na raz 21 stodół się spaliło.

Jeżeli sowa jedna tyle szkody narobiła i wtenczas zakończyła aż się jej ogon upalił, to cóż dopiero człowiek mądry a zły może złego zrobić w narodzie. Dlatego złych mamy pędzić.

Ile jeden człowiek może złego zrobić kiedy sowa tyle złego zrobiła.

*Wojciech Wiącek.*

---

bował dwóch rzeczy: pieniędzy i wojska. „Na sejmie bzdurstwami się nudzimy — pisał; kłócą się o brygaderyerów, podbrygadyerów, majorów, a jeszcze materyi podatkowej nie ukończyli". Konstytucya 3 maja 1791 roku nie zachwyciła go również. Na sposób przeprowadzenia uchwał Konstytucyi otwarcie sarkał, zaś najpiękniejsza reforma, za którą nie stała siła pieniężna państwa i wojsko, zdolne je bronić, nie wydała mu się dość poważną. Zaprzysiągł nową Konstytucyę, pracował dalej w komisyi Skarbu, miał mowę na Sejmie o reformie mennicy koronnej, jeździł do Krakowa zbadać, spisać i opisać Skarbiec Koronny na Wawelu, zanim go jeszcze nie okradli Prusacy, ale nie wróżył krajowi niczego dobrego. Gdy zwyciężyła, wsparta o siły zbrojne Rosyi, Konfederacya targowicka, Tadeusz Czacki usunął się z Komisyi skarbowej — do zacisza życia prywatnego. „Smutne kraju klęski — pisał — okropny rozkaz przysięgi na to, czego się dusza wzdryga, nie pozwoliły mi być dłużej urzędnikiem publicznym".

W powstaniu Kościuszki 1794 r. czynnego udziału nie miał, wszakże nie uchroniło go to przed oskarżeniem, że sprawował w powstaniu czynność podskarbiego. Rozległe dobra dziedziczne Czackich zostały skonfiskowane przez rząd rosyjski lub oddane w sekwestr. Po śmierci Katarzyny II, nowy cesarz Paweł I zdjął z jego majątku sekwestr i przyjął życzliwie wstawiennictwo Tadeusza Czackiego za licznymi zesłańcami polskimi, zapełniającymi pod koniec panowania Katarzyny II różne miasta środkowej i wschodniej Rosyi.

Czas od 1792 do 1803 wypełniają Czackiemu: gorliwe zbierania druków i rękopisów, mających związek z dziejami Polski; gromadzenie materyałów do dziejów prawa polskiego i specyalnie do panowania króla Stanisława Augusta, i praktyczne zabiegi nad podniesieniem gospodarczem kraju.

Przez rozległe stosunki, powagę imienia i dzięki niczem niezmożonej energii zdołał Czacki w tym czasie zgromadzić bibliotekę, jedną z największych w Polsce; sam zbiór rękopisów, które mu ofiarował Stanisław August, oceniono na milion złotych polskich. (Rękopisy te są teraz w Petersburgu). Wydał wielkie dzieło w 2 tomach p. t. „O litewskich i polskich prawach" (Warszawa, 1800-1 r.), niewyczerpaną do dziś dnia skarbnicę wiadomości o urządzeniach prawnych Polski. W Warszawie — w której rządzili Prusacy — założył łącznie z J. Albertrandym, St. Sołtykiem i Fr. Dmochowskim „Towarzystwo Przyjaciół Nauk", główne ognisko ówczesnego u nas ruchu umysłowego. Zorganizował w roku 1803 wielkie „Towarzystwo handlowe" w Odesie, którego okręt własny, naładowany zbożem, odpłynął 9 lipca z Odesy do Tryjestu.

Rok 1803 stanowi ważny moment w życiu Tadeusza Czackiego. W myśl rozległych planów nowego cesarza Rosyi Aleksandra I, którego zamiarem było zjednać sobie Polaków i skupić pod swojem berłem wszystkie ziemie Polski historycznej, kuratorem szkół na ogromnym obszarze Litwy i Rusi został młody ks. Adam Czartoryski. Ten zwrócił się do Czackiego o pomoc i początkowo pół prywatnie, potem urzędownie wyznaczył mu stanowisko wizytatora szkół na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Tadeusz Czacki myśl Czartoryskiego podjął, zgodził się na stanowisko wizytatora szkół i odtąd cały swój czas aż do skonu, niezmordowaną energię, pomysłowość, wiedzę i częściowo nawet majątek przeznaczył na wielkie dzieło oświaty swego kraju ojczystego. (C. d. n.).

# Jaki pan — taki kram.

Naród Polski w Galicyi ma na swem ciele wrzód zaraźliwy, który niszczy w straszny sposób całe społeczeństwo polskie, i coraz to nowy wrzodzik gdzieś się zrobi i wydziela zaraźliwą cuchnącą ropę. Tym wrzodem to jest blok namiestnikowski z p. Jasiem Stapińskim do asysty. Zarazili oni część społeczeństwa polskiego w zastraszający sposób, bo co chwila, co dzień prawie, zdarza się pęknięcie wrzodu, który zanieczyszcza powietrze dokoła śmierdzącymi wyziewami.

Oto i powiat nasz pilzneński nie jest wolny od tej zarazy. Piętnowałem już kilka razy niecną robotę stapińszczyków w pilzneńskiem, za co jestem od nich znienawidzony, ale moje piętnowania były słuszne i sprawiedliwe, i dlatego śmiało w oczy im patrzę, i gdzie się da, tam im wyrzucam ich niecną robotę. W ostatnim czasie piętnowałem w „Wieńcu i Pszczółce“ postępowanie wielkiego posła tutejszego powiatu p. Krężla, za co ten pan o mało nie oszalał w „Przyjacielu brudu“ na tych, co się poważą pisać prawdę temu, który jest wielkim człowiekiem, bo jest i wójtem w gminie, obranym przez swoich braci i kumów, ale nie przez Radę gminną. O tem, jak Krężel został wójtem, byłoby dużo do pisania, jakich on używał sztuczek i szacherek, to takie sprawy tylko posłowi blokowemu uchodzą płazem. Tak samo i prezesem Zarządu powiatowego Kółek rolniczych został dzięki tylko szachrajstwu i agitacyi „swoich“ ludzi, ale ci „jego“ ludzie dzisiaj coś niedobre mają minki, boć wylazło szydło z worka i jeden z najgorliwszych jego przyjaciół, którego wynosił i chwalił pod niebiosa, nagle spadł i to bardzo nisko...

Oto najnowsza wiadomość, jaka wstrząsnęła tutejszym powiatem, najlepiej świadczy, czem są stapińszczycy i ich prowodyrowie, czem jest Stapiński, czem Krężel i inni z ich obozu. Główna podpora stapińszczyzny w pilzneńskiem, niejaki Kradyna, nauczyciel w Zasowie, dostał akt oskarżenia za podburzanie ludności przeciw rządowi o z a c h w a l a n i e c a r a t u. Z tego powodu Rada szkolna okręgowa w Pilznie zasuspendowała go w urzędowaniu i zwolniła z obowiązków nauczycielskich. Ten pan Kradyna ma za sobą bardzo szpetną przeszłość. Będąc nauczycielem w Kamienicy górnej tutejszego powiatu, ponaciągał ludność na grube sumy pieniężne i do dzisiaj z tego się nie uiścił, ale się wykręcał iście tak, jak i jego wódz Stapiński.

Inny prowodyr stapińszczyków z Wiewiórki został oskarżony o zbrodnię k r a d z i e ż y.

I co wy na to, wy wszyscy, co jeszcze wierzycie w Stapińskiego, jak żydzi w cielca? Skandal po skandalu, oszustwo na oszustwie jedzie i oszustwem pogania. Ale czem kto wojuje, od tego ginie, tak samo i stapińszczycy. Zarzucaliście nam, wszechpolakom i stojałowczykom, moskalofilstwo, że nam Rosya pachnie i tem podobne kalumnie — a gdzie wyście dzisiaj? Wasz filar i prowodyr, sekretarz Zarządu powiatowego waszego zbiorowiska cuchnącej i śmierdzącej ropy, wasz ulubiony benjaminek Kradyna, któregoście pchali na wszelkie godności w powiecie i do Zarządu powiatowego Kółek rolniczych, i do Wydziału towarzystwa rolniczego i gdzieście tylko mogli, gdzie on jest pytam, gdzie on wlazł? Czy on, za przykładem swego wodza, nie węszył za rublami, czy ich nie poczuł w powietrzu, to wielkie pytanie — boć on tam w tem Zasowie niedaleko miał do granicy, i kto wie, czy się nie zwąchał z naszymi wrogami — z Rosyą. Rzucać oszczerstwa na ludzi uczciwych, oto robota stapińszczyków, uplanowana, ażeby odwrócić od siebie oczy, by mogli robić, co im się podoba, by szachrować dobrem publicznem, sprawą ludową i całym ludem. Cel ich szatańskiej roboty jest ten, by ludzi, którzy mają uczciwe zamiary służenia sprawie ludowej, i którzy temu ludowi otwierają oczy i pokazują niecną robotę tej wykolejonej kliki, ażeby ludzi tych obrzucić błotem i oszkalować. Ich robota podobna do tych stworzeń, które nie znoszą światła słonecznego. Podobni są do tego, co ukradł i ucieka a woła: „łapaj złodzieja“.

Ludu, ludu, Polski ludu! dokądże tacy szakale będą między tobą rej wodzić? dokąd będą frymarczyć i kręcić tobą, jak szewc butem? dokąd dasz się oszukiwać, dokąd?! — pytam się?

Dzisiaj w chwili ważnej dla całego narodu polskiego, gdzie to w świecie politycznym zadają sobie pytania, co zrobić z Polską, w chwili, gdy narodem polskim zaczynają zajmować się mocarstwa; w chwili, gdy naród polski podnosi się i zaczyna wołać, że żyje, że chce żyć, życiem wolnem, niepodległem.

W chwili tak ważnej dla nas, tacy ludzie, jak Stapiński, Kradyna, Krężel i inni, ten lud, ten naród, rozbijają i demoralizują. Robota taka może zaważyć na szali naszych spraw na naszą niekorzyść.

Stapińszczycy są wszystkiem, ale nie P o l a k a m i. Piszę tu „stapińszczycy“ i mam tu na myśli tych, którzy idą za Stapińskim, jak barany na rzeź. Wiem to, że i w obozie ludowców są ludzie uczciwi i tych ja tu nie mam na myśli, bo ludowców rozróżniam na dwie grupy: na uczciwych, którzy tam są w dobrej wierze, i na geszefciarzy z „patronem złodziei“ na czele.

Wołam przeto na Ciebie, ludu polski obudź się i odezwij się głośno, że nie pozwolisz dalej sobą handlować. Stapiński i jemu podobni niech idą handlować skórkami i szmatami, ale nie ludem. Lud polski na handlowanie sobą nie pozwoli dalej. My nie cielęta, ani barany, żeby nami handlowano i naszą sprawą ludową i narodową. Dosyć tego frymarczenia. My dziś chcemy żyć życiem polskiem, życiem wolnem, a szachrajów wypędzimy precz od siebie, bo ci nie mają miejsca w naszym narodzie.

A więc do walki, Bracia, do walki o nasze prawa narodowe, do walki z szachrajstwem i mataczeniem, do walki z wszelkimi szakalami i oszustami, do walki o nasze prawa ludowe, do walki o wolność narodu i ludu. Gdy w tej walce wezwiemy do pomocy Pana Boga i Królową naszą Maryę, to z pewnością zwyciężymy. Pan Bóg i Matka Jego Marya, dodadzą nam siły, ażeby prawda i sprawiedliwość odniosły zwycięstwo.

*Wasz stary znajomy od Wisłoki.*

# Nowa Targowica.

W sobotę w Tarnowie radziła Rada naczelna stapińszczyków, przy współudziale żydowskich zastępców, Lisiewicza i Śliwińskiego. Na tem zebraniu Stapiński, wykonując rozkaz Bobrzyńskiego, który każe rozbijać Radę narodową i pogotowie narodowe, „Sokoły“ i „Drużyny Bartoszowe“, przeprowadził uchwałę, aby ludowcy poszli do Komisyi tymczasowej, to jest do socyalistów i żydów. Pan Bobrzyński, za wszelką cenę, chce zdusić wszelką niezależną, szczerze polską organizacyę narodową. Wypowiedział przeto pan Bobrzyński walkę Radzie narodowej i swoim pachołkom każe ją rozbić. Żydzi zaś, którzy siedzą w Komisyi tymczasowej, nie bardzo są pewni polskich socyalistów, czy ci przypadkowo nie zechcą naprawdę robić polskiego powstania, wobec tego do pomocy żydów, jak zawsze wiernych strażników każdego starosty i namiestnika, poszedł z rozkazu Bobrzyńskiego do Komisyi tymczasowej lokaj Stapiński.

Chcąc jednak chłopów i innych, którzy mają jeszcze duszę nie zupełnie zaprzedaną, omamić, że Stapiński walczy w obronie praw ludu, na tem samem posiedzeniu połączył sprawę wystąpienia stapińszczyków z Rady narodowej z reformą wyborczą do Sejmu, zmieszał mandaty poselskie z p o w s t a n i e m i razem podał to na śniadanie swoim poddanym...

Stapiński, jako właściciel budy jarmarcznej, gdyż taką obecnie jest nazwa stronnictwa Stapińskiego, pokazał jako handlarz obecnym na zebraniu błyskotkę, w formie reformy wyborczej. Pozatem rezolucya, którą uchwalili stapińszczycy w sprawie Komisyi tymczasowej, mówi wyraźnie, że stapińszczycy wstąpią do Komisyi, o ile dostaną w niej należyte t. j. silne zastępstwo.

Stapiński chce mieć wpływy i znaczenie w Komisyi tymczasowej, aby być tam ajentem rządowym, który przy pomocy panów z żydowskiego „Wieku Nowego“ udaremni wszelkie porywy szczerze po polsku myślących jednostek.

Samo zaś łączenie sprawy przynależności do rządu narodowego i organizacyi powstańczej, za jakie się podaje Komisya tymczasowa, z innemi sprawami, nie mającemi nic wspólnego z organizacyą wojskową narodu, jest najwstrę-

tniejszem kupczeniem najświętszą ideą narodową, t. j. niepodległością. Nie ma słów oburzenia na takie niecne postępowanie.

Najlepszym dowodem, jak należy oceniać przystąpienie Stapińskiego do Komisyi tymczasowej, jest to, że fronda ludowa stamtąd poszła, nie chcąc razem siedzieć ze Stapińskim, a także wśród niektórych członków polskiej socyalistycznej partyi pojawił się opór przeciw przyjęciu go do Komisyi, gdyż nie mogą wierzyć w taką władzę narodową, gdzie zasiadać ma Stapiński.

Na szczęście czysta dusza ludu polskiego i zdrowy rozum biorą górę nad uchwałami stapińszczyków. Z całego kraju, nawet z powiatów, gdzie to ludowcy, popierani przez rząd, urzędują, jak w powiatach łańcuckim, jasielskim, strzyżowskim, żmigrodzkim, limanowskim, gorlickim, bocheńskim, bialskim i we wszystkich innych powiatach Galicyi powstają liczne organizacye Sokole, czy Drużyny Bartoszowe, po wsiach. Lud bowiem, mając polskie organizacye, nie ma zaufania do Związków strzeleckich, które są zakładane za pieniądze rządowe i z rozkazu Bobrzyńskiego. Stwierdzamy na podstawie bardzo dokładnych wiadomości, że organizacye Związków strzeleckich na wsi się nie przyjmują; sprawozdania w „Przyjacielu ludu“ jest jawnym tego dowodem. Pozatem w tych wsiach, gdzie lud dał się zbałamucić i pozwolił założyć żydowski Związek strzelecki, po uświadomieniu, Związek wyrzuca ze wsi i zakłada inną organizacyę.

Wierząc w uczciwość ludu polskiego, wyrażamy to przekonanie, że uchwały rady naczelnej stapińszczyków z Tarnowa nie będą wykonywane nawet przez jej uczestników. Uchwały te, o ile Komisya tymczasowa zgodzi się na żądanie Stapińskiego, będą tylko wygodne dla Bobrzyńskiego, który będzie miał w Komisyi tymczasowej silniejszą armię pachołków rządowych.

# Z POLSKI.

## ZABÓR AUSTRYACKI.

**Węgrzy do powstańców z r. 1863.** Do Tow. wzaj. pomocy uczestników powstania styczniowego we Lwowie nadszedł list wysłany z Hedmezö Vasarhely od tamtejszej węgierskiej partyi niepodległości, opatrzony podpisem jej prezesa posła dra Jerzego Nagy'ego. List brzmi:

„Ukochani Bracia Polacy!

Na posiedzeniu Partyi Niepodległościowej w dniu 21 stycznia 1913 r. uchwalono jednogłośnie w 50-tą rocznicę powstania z roku 1863/4 uczcić i pozdrowić Bohaterów, którzy walczyli za Wolność Polski! Z głębi serc węgierskich, modlących się za Wolność Polski, ślemy pozdrowienia dla naszych braci Polaków, z którymi nas łączy wiele pamiątek z przeszłości i wiele nadziei na przyszłość! W głębi serca czujemy i słyszymy jęk kajdan Białego Orła i wyznajemy z pełnem przekonaniem, że dźwięk łamanych kajdan wyzwalającego się polskiego Orła będzie najwspanialszą muzyką w świecie! Jedynie my, jako wyznawcy niepodległościowych idei Ludwika Kossutha — możemy w całej pełni odczuć bolesny jęk katowanego Narodu, z którego wyszedł Kościuszko! My, rodacy Petöfiego, odczuwamy w duszy rozpaczliwe wysiłki rodaków Mickiewicza. Niech będą błogosławieni żywi, którzy za Wolność Polski bohatersko walczyli, niech będzie nieśmiertelna pamięć zmarłych Męczenników, którzy swe życie za Wolność i Naród oddali!“.

**Koleje lokalne w Galicyi.** Komisya parlamentarna Koła z przybraniem polskich członków izbowej komisyi kolejowej radziła onegdaj o programie budowy kolei lokalnych, jakie przypaść mają na Galicyę z ogólnego państwowego programu kolejowego.

Sprawa uzupełnienia sieci kolejowej w kraju od szeregu lat stanowi przedmiot zabiegów nieustających. W myśl wniosku pos. Skarbka Koło zażądało od rządu budowy linij kolejowych w porządku następującym: Kolei 1. Wieliczka-Mszana Dolna, 2. Łodygowice-Buczkowice, 3. Złoczów-Sassów, 4. Jasło-Dębica, 5. Jasło-Żmigród, 6. Przemyśl Dynów-Brzozów-Krosno, 7. Rzeszów-Nisko, 8. Zakopane-Swinica, 9. Kuty-Kosów-Kołomyja, 10. Sącz Stary-Szczawnica, 11. Podhajce-Wiśniowczyk. Rzecz poszła jednak w odwłokę i teraz dopiero rząd poczynił ponowne przygotowania do ustalenia państwowego programu budowy. Odbył się też szereg konferencyi prezydyum Koła z ministerstwem kolei. Ministeryum kolejowe nie chce się jednak w zupełności zgodzić na wszystkie te słuszne żądania. Różnica między żądaniem Koła polskiego a obietnicą rządu wynosi kwotę 5 milionów koron.

**Ubezpieczenie społeczne.** W piątek, 21 lutego odbyło się w Wiedniu posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła polskiego i polskich członków parlamentarnej komisyi dla ubezpieczenia społecznego. Na posiedzenie to zaproszono także i innych posłów reprezentujących w komisyi dla ubezpieczenia społecznego Galicyę i Bukowinę — z tych zjawił się jedynie pos. Eug. Lewicki.

Na posiedzeniu pp. Buzek i Biały referowali sprawę szczególnych postanowień, obowiązywać mających w Galicyi w kwestyi ubezpieczenia społecznego. Zgodzono się na posiedzeniu tem zasadniczo, że dla Galicyi muszą być w ustawie o ubezpieczeniu społecznem odrębne postanowienia w kwestyi ubezpieczenia samoistnych przedsiębiorców, specyalnie zaś rolników.

P. Buzek żądał w zamian za renty, jakieby państwo wypłacało tytułem ubezpieczenia na starość — przyznania pewnej ryczałtowej kwoty, z którejby kraj pokrywał wydatki na dobrowolne ubezpieczenie, — dalej na ubogich i inne instytucye humanitarne.

Po ożywionej dyskusyi przyjęto rezolucyę, aby referenci pp. Buzek i Biały przedłożyli swoje wnioski nie w ogólnych zarysach, lecz już w formie sformułowanych zmian i uzupełnień projektu rządowego ustawy o ubezpieczeniu społecznem.

Po przedstawieniu owych sformułowanych wniosków, które zakomunikowane zostaną wszystkim klubom poselskim Galicyi i Bukowiny, odbędzie się wspólna narada reprezentantów tych klubów.

## ZABÓR ROSYJSKI.

**Kara za nauczenie.** Gospodarze ze wsi Juraszy, pow. sokólskiego, zostali przez gubernatora grodzieńskiego ukarani za tajne nauczanie początkowe po polsku: na nauczyciela nałożono karę 300 rubli albo 3 miesięcy aresztu, na gospodarzy, w których domu dzieci się zbierały, nałożono karę po 100 rubli lub miesiąc aresztu, a kilkunastu innych gospodarzy skazano na 25 rubli kary lub 2 tygodnie aresztu. Takie to kary ponosi lud polski, pod Moskalem za nauczanie dzieci swych po polsku.

**Prześladowania językowe na Litwie.** Z Wilna donoszą: Policya tutejsza urządza od pewnego czasu formalną nagonkę na szyldy i napisy polskie. Nie ma dnia, aby jakiemu kupcowi lub przemysłowcowi nie czyniono dotkliwych szykan za położenie napisu polskiego na szyldach, etykietach, kopertach i tp.

Polacy zdecydowali się wystąpić ze skargą do senatu na powyższe samowolne rozporządzenia, a nadto przesłano posłom do Dumy odpowiednią skargę, podnosząc z naciskiem, że postępowanie policyi sprzeciwia się prawu i odnośnym postanowieniom manifestu cesarskiego o prawach językowych na Litwie.

**Wychodztwo żydów z Warszawy.** Z Warszawy donoszą nam:

Wskutek stale podtrzymywanego, wzrastającego bojkotu handlu i przemysłu żydowskiego, nędza wśród żydów warszawskich wzrasta w niepomierny sposób. Mnóstwo handlów żydowskich zagrożonych jest bankructwem, mimo wielkiej pomocy korporacyj żydowskich. W ostatnich czasach przy ul. Marszałkowskiej zamknięto 7 sklepów żydowskich.

Równocześnie z bojkotem pojawiać się zaczyna ruch emigracyjny wśród żydów. Świadczą o nim między innemi dane statystyczne żydowskiego Tow. terytoryalistycznego, które pomaga żydom emigrować specyalnie do Galwestonu. Podobnież z kilku tysięcy żydów, którym ułatwiło emigracyę drugie Tow. „Ica“, 85 procent stanowią robotnicy i rzemieślnicy. Pomimo znacznej emigracyi, mnóstwo żydów w Warszawie pozostawało bez pracy, o czem świadczy fakt, że do mało popularnego wśród żydów Biura pośrednictwa pracy

zgłosiło się ich w przeciągu roku 4.750 osób bez pracy, a w styczniu b. r. przeszło 600 osób. Takie są skutki porządnie przeprowadzonego bojkotu żydów.

**Prośba żydów.** Jedno z rosyjskich pism podaje, że 22 żydowskie kolonie rolnicze, istniejące w guberni chersońskiej, wystąpiły z prośbą o to, aby deputacya ich została dopuszczona na uroczystość z powodu 300-lecia panowania carów z domu Romanowów. Deputacya składa się z trzech osób. Na jej czele stoi dr. Kreps. Biją ich, to — się łaszą.

**Unieważnienie wyboru Jagiełły w drodze.** Ósmy wydział Dumy państwowej (komisya rugów poselskich) uznał za nieprawidłowe i podlegające skasowaniu wybory do Dumy Jagiełły w Warszawie.

Uchwałę tę powzięto 19 głosami przeciw 14. Z mniejszością głosowali prawicowcy i opozycya. Z większością nacyonaliści, grupa Krupieńskiego oraz część październikowców.

Sądząc z rozmów prywatnych posłów, wybory Jagiełły na posiedzeniu plenarnem Dumy nie będą skasowane, ponieważ nie zbierze się wymagana potemu większość dwóch trzecich głosów. Referat komisyi wejdzie pod obrady plenum Dumy za dwa tygodnie.

### ZABÓR PRUSKI.

**Demokracya narodowa w Wielkopolsce.** Na posiedzeniu grupy poznańskiej Towarzystwa dem.-nar. wygłosił dr. Bolesław Marchlewski wykład na temat: „Powstanie styczniowe a nasz kierunek ideowy“. Po wykładzie toczyła się przeszło godzinna dyskusya, wskazująca na zadania ideowe narodowej demokracyi, zmierzające do pogłębienia w społeczeństwie poczucia duchowej niezawisłości we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego.

W dalszym ciągu zebrania uchwalono na stosownie uzasadniony wniosek p. Tucholskiego, następującą rezolucyę: „Grupa poznańska Towarzystwa demokratyczno-narodowego na posiedzeniu swem w dniu 21 lutego odpiera z oburzeniem niesumienne, na fałszach oparte oszczerstwo „ks. Kujawińskiego“ w jego świeżo wydanej broszurze, jakoby narodowa demokracya działała wbrew zasadom kościoła katolickiego, wbrew zasadom chrześciańskim. Napaść autora nie jest zdolną wprowadzić w szeregi nasze zamieszania, ani ruchowi naszemu zaszkodzić na zewnątrz“.

## ZE ŚWIATA.

**Analfabetyzm w Europie.** Statystyk szwedzki Sundberg zestawił dane statystyczne, dotyczące stanu szkolnictwa ludowego w poszczególnych krajach Europy. Wedle tego zestawienia posiada najmniej analfabetów Rzesza niemiecka, najwięcej Rumunia. W szczegółach przedstawia się tabela statystyczna jak następuje:

| | | |
|---|---|---|
| Rzesza niemiecka . . . | 0·05% | analfabetów |
| Szwecya i Szwajcarya . . | 0·1% | „ |
| Dania . . . . . . . | 0·2% | „ |
| Anglia . . . . . . . | 1·0% | „ |
| Francya . . . . . . . | 2·0% | „ |
| Holandya . . . . . . | 2·1% | „ |
| Finlandya . . . . . . | 4·9% | „ |
| Belgia . . . . . . . | 10·2% | „ |
| Austro-Węgry . . . . | 25·7% | „ |
| Grecya . . . . . . . | 30·0% | „ |
| Włochy . . . . . . . | 31·3% | „ |
| Bułgarya . . . . . . | 53·0% | „ |
| Rosya i Serbia . . . . | 62·0% | „ |
| Portugalia . . . . . . | 70·0% | „ |
| Rumunia . . . . . . | 75·0% | „ |

Ogólna suma wydatków na szkolnictwo ludowe wynosi w całej Europie $2^{1}/_{10}$ miliardów koron. Z tego przypada na Rzeszę niemiecką $^{1}/_{3}$, na Anglię $^{1}/_{4}$, na Francyę $^{1}/_{8}$, na Austro-Węgry $^{1}/_{10}$ wszystkich wydatków; na Rosyę, posiadającą $^{1}/_{4}$ część całej ludności Europy, przypada z ogólnej sumy wydatków wszystkich państw europejskich na cele szkolnictwa ludowego tylko dwudziesta część.

**Odrzucenie bilu antiemigracyjnego.** Ustawa, wzbraniająca emigrantom analfabetom wstępu do Ameryki, upadła na Kongresie. Trzyletnia walka skończyła się wspaniałym rezultatem dla emigrantów z Europy wszelkich narodowości. Prezydent Taft przyczynił się wiele do tego zwycięstwa.

# Wojna czy pokój?

### Położenie polityczne.

Cierpliwość ludów narażona jest na ciężką próbę. Przeciągająca się bez wyraźnych rezultatów w swej drugiej fazie wojna bałkańska powoduje, że najrozmaitsze sprawy, jakie z niej wzięły swój początek, nie mogą doczekać się załatwienia. Ogólne przygnębienie nie ustępuje, jedne państwa się biją, inne stoją naprzeciw siebie z bronią u nóg i uchwalają **setki milionów na nowe zbrojenia.** Ciągła obawa wielkiej wojny wstrzymuje życie ekonomiczne we wschodniej Europie i grozi wprost katastrofą.

### Sejm rozjemczy.

Rumunia zaproponowała Bułgaryi sąd rozjemczy, złożony z cara, króla włoskiego i króla hiszpańskiego, jako superarbitra. Bułgarya jednak propozycyę tę odrzuciła.

Bułgarya oświadcza się raczej za pośrednictwem mocarstw, ale żąda zarazem, aby w przyszłości uznano ją za wielkie mocarstwo wschodnie z głosem decydującym w sprawach bałkańskich.

Zarazem żąda Bułgarya od mocarstw przyrzeczenia i poparcia jej żądania o odszkodowanie wojenne od Turcyi i o odwołanie wojsk tureckich z pozycyj w przeciągu dni 15 od chwili zawieszenia broni.

### Bułgarya przyjęła pośrednictwo mocarstw.

Rząd bułg. 23 lutego dał przedstawicielom mocarstw odpowiedź. Rząd oświadcza, że ufając w sprawiedliwość wielkich mocarstw przyjmuje ich propozycyę, by rozwiązanie sporu z Rumunią pozostawić rozstrzygnięciu mocarstw — w razie, jeżeli i Rumunia tę propozycyę przyjmie.

### Projektowane warunki pokoju.

Mocarstwa, w razie rozpoczęcia nowych rokowań pokojowych między Turcyą, a państwami bałkańskiemi, zgodziły się zaproponować następujące warunki:

1. Turcya odstępuje Bułgaryi Adryanopol. Granica turecka będzie się ciągnąć na południe od tego miasta.
2. Wyspy Egejskie leżące w bezpośredniem sąsiedztwie Małej Azyi, pozostaną przy Turcyi, reszta zaś archipelagu, odstąpiona będzie Grecyi.
3. Turcya otrzymuje zupełną wolność gospodarczą co do taryf cłowych.
4. Państwa bałkańskie obejmują część długu państwowego tureckiego. Wysokość tego przejętego długu będzie określona przez mocarstwa.
5. Turcya nie płaci odszkodowania wojennego.
6. Turcya otrzymuje finansowe poparcie mocarstw dla przeprowadzenia wewnętrznej reorganizacyi.
7. Co się tyczy Albanii, Turcya oświadczy, że nie jest w tej sprawie interesowaną i pozostawia uregulowanie tej sprawy mocarstwom.

### Turcya zrzeka się Adryanopola.

Pełnomocnik Turcyi, Hakki pasza, oświadczył ambasadorom mocarstw w Londynie, że gotów jest przyjąć ostatnią notę zbiorową mocarstw jako podstawę rokowań pokojowych. Turcya zatem godzi się na odstąpienie Adryanopola Bułgaryi i pozostawienia losu wysp Egejskich rozstrzygnięciu mocarstw.

Hakki pasza zapytał następnie, jak się państwa bałkańskie zapatrują obecnie na warunki pokojowe, na co otrzymał odpowiedź, że Bułgarya żąda obecnie dalszego jeszcze wysunięcia granicy na południe bliżej Konstantynopola, odszkodowania wojennego i zobowiązania się Turcyi, aby w 15 dni po rozpoczęciu rokowań pokojowych zdemobilizowała się.

## Pod znakiem pokoju.

Zewsząd mnożą się w ostatnich dniach wiadomości o wzrastaniu widoków pokojowych.

Pismo „Reichspost", organ następcy tronu, bardzo wojowniczo usposobione wobec Rosyi we wtorkowym rannym artykule wstępnym przyniosła pokojowe zapowiedzi, w wydaniu wieczornem zaś pisze, że w sprawie ustalenie granic Albanii uważać można dokonanie porozumienia między Austryą a Rosyą za rzecz niemal zupełnie pewną. Także zwrot w sporze bułgarsko-rumuńskim — pisze „Reischspost" — wróży pokojowe załatwienie. **W tych dniach mają być rozpuszczeni rezerwiści do domów.**

**Niemcy pogodzą Austryę z Rosyą.**

Donoszą z Petersburga: W tutejszych kołach politycznych przypisują wielkie znaczenie odwiedzinom niemieckiego ambasadora Pourtalesa u rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Sazonowa. Hr. Pourtales miał złożyć wobec ministra stanowcze zapewnienie o pokojowych zamiarach Niemiec i miał oświadczyć, że Niemcy wzięły sobie za zadanie dokonać porozumienia między Austryą a Rosyą.

## Z POWIATÓW i GMIN.

**Hołd ludu bohaterom z r. 1863.**

*Czachary zbar. (Zbaraż).*

Dnia 25 stycznia odbył się w tutejszej wiosce obchód ku uczczeniu 50 rocznicy powstania styczniowego. Rano tego dnia ruszył pochód złożony z dziatwy szkolnej, młodzieży dorosłej, mężczyzn i kobiet do sąsiedniej wioski Maksymówka na uroczyste nabożeństwo. Podczas nabożeństwa przemówił do ludu zebranego w pięknych słowach Wiel. ks. D. Lubowiecki.

Po nabożeństwie ruszył pochód do domu (Czahar). Przed szkołą rozeszli się starsi — zaś dziatwie szkolnej skreślił kier. szkoły uroczystość obchodu 50-tej rocznicy styczniowej. O godzinie 5-tej zebrał się lud wiejski w sali szkolnej. Salę szkolną wypełniono po brzegi. Tu przemówił do ludu zebranego p. Franciszek Bednarski, kier. szkoły o znaczeniu powstania styczniowego w dzisiejszej chwili.

Po przemówieniu wygłosiła p. E. Kopcówna wiersz „Na odlocie", poczem odśpiewano pieśni „Boże coś Polskę" i „Jeszcze Polska nie zginęła".

Zgromadzenie zagaił p. A. Mazurkiewicz przemówieniem do ludu, poczem lud pokrzepiony na duchu opuścił salę szkolną. *B.*

*Tarasówka pow. Zbaraż.*

Rok 1913-ty jest rokiem jubileuszowym naszej polskiej idei narodowej, w którym naród winien się obudzić i przedstawić przed oczy przeszłe czasy a osobliwie rok 1863/4. A potem któryż Polak nie porówna dawne czasy z teraźniejszymi pod obecnymi opiekunami albo zaborami. Pokażcie, pod którym zaborem jest Polakowi dobrze?

Niestety zabory na nasze użalenia są głuche: oni tylko żądają od nas daniny, wielkich podatków i rekruta, a chłop biedny niech ginie z głodu. Ot, u nas w Galicyi, gdy nas Pan Bóg dotknął tak wielką klęską słotną, że nam zboże zupełnie wygniło a ziemniaki od wczesnych mrozów na polu wymarzły, to nasze starostwa, namiestnictwo i rząd tak się ze swego miłosierdzia nami zaopiekowali, że nam przysłali przeciętnie po 3 kilo soli z piaskiem, tak, ażeby każdemu oczy zasypać, ażeby nie widział, do kogo ma się udać o ratunek. Dziś mamy 12 lutego. A dużo jest takich ludzi, którzy już ostatek zmełli, albo z ostatka chleb upiekli. I pomyślmy sobie, drodzy bracia, jak on jeszcze do żniwa dożyje, w teraźniejszej porze kredytu nigdzie nie dostanie, a i żyd, który dawniej kredytował, teraz z obawy przed wojną nikomu borgować nie chce. Naprawdę, że na takie wspomnienie rozpacz człowieka ogarnia.

Feliksie, (ktoś powie) co ty piszesz? Ty miałeś napisać artykuł o obchodzie rocznicy 50-letniej, a tu się użalasz na ogólną biedę. — Tak jest, drodzy czytelnicy, muszę się najsamprzód wyżalić, bo mi się to zadanie pod pióro ciśnie, a następnie podzielić się z wami tą wiadomością, o której było mojem zadaniem na wstępie napisać.

Za przykładem innych urządziliśmy i my obchód na pamiątkę 50-letniego powstania styczniowego 2-go lutego, t. j. w niedzielę o godzinie 3-ciej po południu.

Była to chwila radosna, ale nie dla mnie. Podobało się Panu Bogu nawiedzić mię chorobą. Na wieść, że przejechali przezacni goście, których zaprosiłem. a to ks. Salwator Szpila, gwardyan OO. Bernardynów, i WP. Krzyżanowski, dyrektor gimnazyum ze Zbaraża, porwałem się z łóżka, jako ten żołnierz polski do bitwy z Moskalem, ale niestety zachwiały mi się nogi i... trzeba było napowrót iść do łóżka.

Na zebraniu Przew. ks. gwardyan swojemi gorącemi słowami zagrzał nas na duchu religijnym, a WP. dyr. Krzyżanowski przedstawił nam w swojej mowie tak przeszłe jak i obecne czasy. Wszyscy zaś wzmocnieni na duchu, odśpiewali kilka prześlicznych pieśni polskich narodowych. I ja dodaję dziś z prześpiewanych pieśni te ostatnie słowa:

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Ojczyźnie wolność racz nam wrócić, Panie.

*Feliks Dobrowolski.*

*Kaczanówka p. Skałat.*

Wieś Kaczanówka, położona na kresach wschodniej Galicyi o 3 kilometry od granicy rosyjskiej, licząca obecnie 4.047 dusz polskiej ludności, dnia 3 lutego b. r. uczciła niezwykle uroczyście rocznicę styczniową.

Około dwa tysiące miejscowej ludności wzięło udział w tej niezwykłej uroczystości. O godzinie 9 rano odprawił ks. kanonik Stanisław Juszczak w kościele parafialnym solenne nabożeństwo, następnie dokonał uroczyście poświęcenia krzyża pamiątkowego, po poświęceniu wyruszono procesyonalnalnie z krzyżem pamiątkowym na cmentarz miejscowy, na którym spoczywają zwłoki powstańców śp. ks. prałata Adama Padziszewskiego, ks. Cypryana Siekluckiego i pana Jana Czarneckiego, którzy brali udział w powstaniu styczniowem.

U stóp krzyża pamiątkowego odśpiewano kilka pieśni, po czem wrócono do kościoła skąd po ukończonych ceremoniach udano się do Czytelni T. S. L. Zebranie zagaił krótką a rozrzewniającą mową przewodniczący Czytelni p. Ignacy Czelen, następnie miał odczyt o działalności i znaczeniu powstania p. Ludwik Skorecki, kierownik miejscowej szkoły, następnie p. Korman, sekr. gm., miał drugi odczyt o zapatrywaniu się państw sąsiednich w czasie powstania styczniowego; tenże deklamował wiersz Urbańskiego „Na morzu". Deklamacya zajęła słuchaczy, że niejeden z obecnych łzę uronił. Dalej przemawiał p. Stanisław Lis, gospodarz z Kaczanówki, wykazując konieczność zbrojnego wystąpienia i tworzenia armii polskiej.

W końcu ks. Stanisław Juszczak wygłosił dziękczynną mowę wszystkim zebranym za tak liczny udział i poczucie narodowe, gdyż z całej wsi nie brakło tam tak starszych jak i młodzieży, a każdy z nich czcił tą uroczystość ze łzami w oczach. *Obecny.*

*Żurów mały, pow. Rohatyn.*

Biedne miasteczko nasze urządziło obchód styczniowy 2 lutego b. r. w sali szkolnej za staraniem członków Czytelni T. S. L. Słowo wstępne wygłosiła naucz. p. Krzyżanowska, mały chłopczyk, w stroju krakowskim, pięknie deklamował, poczem odegrany został: „Błażek opętany". Po przedstawieniu deklamował ten sam chłopczyk. Na ostatek podziękował p. Ignaczyk, organista miejscowy, publiczności, a obecni zaśpiewali kilka pieśni narodowych. Obecnych było dużo z miasteczka i wsi okolicznych. Dochód był czysty odliczywszy rozchody, 12 K 10 h.

Radziliśmy, aby posłać kilka koron na cel powstańców, lecz cóż, niestety, oglądać się musimy, ponieważ my sami nie mamy własnego domu na czytelnię i ten ledwie zdołamy opłacić, który dzierżawimy. A chętnych mało, gdyż to mała mieścina, a światło nauki niedawno do nas zawitało.

Członkowie Czytelni im. T. Kościuszki w Żurowie
*Ignaczyk i Lewicki.*

---

*Kłodno pow. Żółkiewski.*

Dnia 1-go lutego 1913 r. odbył się w Kłodnie w nowo otwartej polskiej czytelni T. S. L. obchód 50-letniej rocznicy powstania styczniowego. W odświętnie przybranej zielenią i barwami narodowemi czytelni, zgromadził się lud i okoliczna inteligencya tak licznie, że i połowa pomieścić się nie mogła w dużej, bo ośmiometrowej salce. Cel zebrania i obchodu wyjaśnił zgromadzonym p. Jan Fijałkowski.

Odegrano sztuczkę „Wigilia Bożego Narodzenia z 1863 roku“ przez miejscowe kółko amatorów. Zakończyły uroczystość żywe obrazy z cyklu Grottgera „Znak“ i „Duch“, poprzedzone przesmutną strofą Maryi Konopnickiej „o cyklu Grottgera“ a oddane prześlicznie deklamacyą p. Wandy Kamińskiej.

Odśpiewano „Boże coś Polskę“, „Jeszcze Polska nie zginęła“ i wiele innych pieśni.

W niedzielę 2 lutego odbyło się w kościele uroczyste nabożeństwo, po którem ksiądz Stanisław Zaleśny wygłosił patryotyczne kazanie, w którem z nadzwyczajną prostotą i entuzyazmem wyjaśnił ludowi znaczenie słowa „Ojczyzna“ i powstania styczniowego. Żywe, widoczne wzruszenie na twarzach licznie zgromadzonego ludu, daje nam iskierkę nadziei, że praca w tymże kierunku nad ludem może wydać jaknajlepsze owoce: ocknie się w ludzie prawdziwie polska dusza. *W. F.*

---

*Wróblówka, pow. Jasło.*

W ubiegłym roku powstała u nas myśl założenia „Ochotniczej Straży pożarnej“ na wzór innych wsi. Za staraniem ludzi dobrej woli, a szczególnie kierownika tutejszej szkoły p. Ignacego Potępy i pisarza gminnego, p. Jana Madejczyka, myśl ta doczekała się zrealizowania, chociaż nie bez sarkań i zgryźliwych uwag kozłów, których niestety prawie zawsze spotyka się między owcami. Oto w grudniu zeszłego roku kupiono wzorową sikawkę a w dniu 5 stycznia 1913 zorganizowano Straż pod nazwą „Ochotnicza Straż pożarna Kółka rolniczego“. Zgłosiło się z górą 20 członków przeważnie z młodzieży. Pierwszy umieścił swe nazwisko na liście strażaków wyżej wspomniany kierownik p. Ignacy Potępa, któremu oddano naczelne kierownictwo Straży.

W dniu 12 stycznia święciliśmy w sali szkolnej wspólny opłatek. Długi wieczór zimowy zeszedł prędko na wesołej pogawędce i przyzwoitej zabawie. Wszyscy wynieśli z tego przyjemnie spędzonego wieczoru, w którym mieli sposobność poznać nie jakiegoś urzędnika, jak się to często zdarza, ale prawdziwego opiekuna młodzieży sobie powierzonej, który jako dobry ogrodnik wszczepia w młode latorośle wiedzę a zarazem miłość ku tej, która jest naszem największem marzeniem ku Ojczyźnie — Polsce.

Już przy założeniu Straży pożarnej podniósł nasz szanowny kierownik myśl, by tutejsza młodzież popróbowała sił swoich na scenie. I to jego życzenie przyoblekło się wkrótce w szaty rzeczywistości. W dniu 26 stycznia odbył się w budynku szkolnym uroczysty wieczorek ku uczczeniu 50-letniej rocznicy powstania styczniowego z r. 1863 a jednym z głównych punktów programu był obrazek sceniczny w 2 odsłonach, zastosowany do chwili jubileuszop. t. „Za Sztandarem“. Program wypełniły nadto: Słowo wstępne wypowiedziane zwięźle a dosadnie przez kierownika p. Ignacego Potępę.

2) Odczyt o Kościuszce niestrudzonego pracownika na niwie oświaty p. Szymańskiego z Jasła (wraz z obrazami świetlnymi).

3) Deklamacya chłopca wiejskiego, zastosowana do uroczystej chwili. Na zakończenie przemówił p. Jan Madejczyk, wzywając w ciepłych słowach do pracy.

Przedstawienie zakończono choralnem odśpiewaniem pieśni patryotycznych. Czysty dochód przeznaczono na cele „Ochotniczej Straży pożarnej Kółka rolniczego“. Gości było tylu, że przedstawienie musiano powtórzyć dnia 1. lutego 1913.

*Stanisław Madejczyk.*
członek Kółka.

---

*Dębica, p. Ropczycki.*

Uroczysty obchód ku uczczeniu rocznicy styczniowej odbył się w dniu 22 stycznia. Komitet obywatelski obchodu zajął się urządzeniem nabożeństwa, po którem ogromny pochód, złożony z przedstawicieli wszystkich warstw ludności, ruszył ku cmentarzowi, gdzie wkopano krzyż pamiątkowy.

Staraniem miejscowego Koła T. S. L., a przy żywem współpracownictwie młodzieży akademickiej, odbyło się w czasie od 19 stycznia do 9 lutego br. ośm wiejskich parafialnych obchodów styczniowych w miejscowościach: Straszęcin, Zawada, Lubzina, Brzeźnica, Gumniska, Nagoszyn, Pustynia i Podgrodzie. Obchodami objęto naogół 30 wsi.— W program obchodów wchodziły: przemówienia miejscowych księży proboszczów, odczyt o roku 1863 i deklamacye.

Każdej gminie ofiarowano oprawny portret Kościuszki; pomiędzy włościan sprzedawano po bardzo niskiej cenie odpowiednie broszurki (ogółem 983 broszur i 240 obrazków za sumę 112 K 69 h.). Obchody odbywały się w pięknie przybranych salach szkolnych rozpoczynały je i kończyły pieśni dziatwy szkolnej.

W obchodach wzięło udział ogółem do 3 tysięcy włościan. Nastrój panował wszędzie podniosły.

---

*Trzebowisko, p. Rzeszów.*

**Do posłów.**

Bawił u nas przez dwa dni przy końcu stycznia p. redaktor Wierczak i razem z nim odbyliśmy pogadankę na temat najważniejszych spraw społecznych i politycznych. Przy omawianiu dzisiejszych stosunków w kraju, podkreślono potrzebę, aby lud szczególnie w tych czasach brał bezpośredni udział w życiu publicznem. Lud o ile chce, aby jego prawa szanowano, i ustawy sprawiedliwe uchwalano, musi wybierać na swoich posłów ludzi uczciwych, a nadto musi śledzić, jak posłowie spełniają swoje obowiązki wobec wyborców.

Zwłaszcza w obecnym czasie, kiedy tak w Sejmie jak i parlamencie są do załatwienia sprawy pierwszorzędnego znaczenia dla ludu, w całym kraju, winni chłopi zwoływać zgromadzenia i przypominać potrzeby niezbędne ludowe, posłom rządowym, a stanowisko życzliwych posłów przez zgromadzenie ludowe poprzeć.

Popierając stanowisko naszych posłów Związku narodowo-ludowego, stanowczo domagamy się od wszystkich posłów, aby dołożyli usilnych starań:

I) Aby Sejm został zwołany, dla uchwalenia sprawiedliwszej reformy wyborczej dla Sejmu i budżetu, bo bez uchwały budżetu, skreślenia, uchwalone przez Wydział krajowy, wyrządzają wielką krzywdę, potrzebom ludowym, tak na polu oświaty ludowej, jak i gospodarczem.

II) Domagamy się od posłów parlamentarnych:

1) Aby wszyscy głosowali przeciw nowym podatkom od zapałek, bo one krzywdzą najbiedniejszych.

2) Jeżeli chodzi o nowe przedłożenia podatkowe, to godzimy się na podatek od wódki, o ile on zostanie przeznaczony na potrzeby kraju, i o ile równocześnie zostanie nałożony podatek od wina, likierów, koniaków i piwa, aby także bogatsi i inne ludy, zamieszkujące państwo austryackie, ponosiły ciężar nowych podatków.

3) Także w tym roku musi być załatwiony projekt rządowy, aby podatek domowo-klasowy został zniesiony dla jedno i dwuizbowych, którzy nie mają ponad 30 koron dochodu katastralnego. W tym roku bo już 15 lat minęło, musi być także przeprowadzona tam, gdzie podatki gruntowe są niesprawiedliwe, rewizya katastru gruntowego.

4) Nowa ustawa weterynaryjna, którą opracowuje obecnie komisya w parlamencie, musi usunąć wszystkie szykany weterynarzy.

5) Odpowiedzialność za sprzedane bydle nie może wynosić według ustawy więcej czasu, jak 6 tygodni.

Takie są nasze życzenia, które przedstawiamy posłom naszym. Posłowie, o ile nie chcą zasłużyć na miano zdrajców sprawy ludowej zgodzić się muszą na te żądania. Ponieważ te żądania są na czasie, winien lud na licznych zgromadzeniach, które każda gmina powinna u siebie urządzić, uchwalać takie wezwanie do posłów.

---

*Szczepanów, p. Brzesko.*

Dnia 3 lutego odbyło się u nas zebranie Komitetu powiatowego Związku narodowo-ludowego. Po zagajeniu zebrania przez p. Koczwarę i referacie redaktora „Ojczyzny“ p. Wierczaka na temat najważniejszych konieczności ludowych w Sejmie i parlamencie, uchwalono rezolucyę, w której domagano się zwołania Sejmu, dla uchwalenia reformy sejmowej i budżetu. Ponadto uchwalono rezolucyę w sprawach podatkowych i innych, takie same, jak na innych naszych zgromadzeniach.

---

*Rzeszów.*

Dnia 14 lutego b. r. odbyło się u nas w Rzeszowie w sali „Gwiazdy“ zgromadzenie Związku narodowo-ludowego. Zgromadzenie zagaił prezes organizacyi pow. p. Wojciech Piątek ze Trzciany. Z porządku dziennego zabrał głos redaktor p. Karol Wierczak. W obszernem przeszło dwugodzinnem przemówieniu, najpierw wyjaśnił pięknie i rzeczowo obecną sytuacyę wojenną, zachęcając do tworzenia pogotowia zbrojnego polskiego, t. j. Sokołów i Drużyn Bartoszowych, dalej omówił sprawę reformy wyborczej sejmowej i innych ważnych spraw ludowych, wspominając też o krętactwach Stapińskiego. Następnie wywiązała się obszerna dyskusya, w której pierwszy zabrał głos p. Kuźniar z Krasnego, „ludowiec“, który począł bronić Stapińskiego, ale gdy mu pan redaktor wszystko zrozumiale wyjaśnił, to nie tylko że przestał bronić Stapińskiego, ale nawet przyznał słuszność, że gdyby p. Stapiński nie był posłem, toby już dawno był w kryminale. Spodziewamy się, że nie tylko p. Kuźniar sam odstąpi Stapińskiego, ale jeszcze innych chłopów, którzy dotąd na ślepo jemu wierzą, od niego odciągnie. Dalej przemawiali pp. Kuczma z Krasnego, Piątek i Tomaka — Na końcu uchwalono szereg bardzo poważnych rezolucyi:

*a)* Zgromadzeni domagają się natychmiastowego zwołania Sejmu i uchwalenia sprawiedliwej reformy wyborczej. *b)* Sprzeciwiają się nałożeniu podatku od zapałek, używanych także przez najbiedniejszych ludzi. *c)* Sprzeciwiają się nałożeniu podatku od wódki, jeżeli równocześnie nie nałoży się od piwa i wina. Dochód z tego podatku ma być przeznaczony na potrzeby kraju. *d)* Domagają się, ażeby ustawa o ewikcyi bydła, t. j. odpowiedzialność za sprzedane bydle była zniżona z sześciu miesięcy na sześć tygodni. *e)* Domagają się, ażeby w roku bieżącym była przeprowadzona rewizya katastru gruntowego. Po przeszło cztero-godzinnych obradach, przewodniczący zamknął posiedzenie. Uczestnicy wśród serdecznego nastroju opuścili salę. *R.*

---

*Górka, pow. Rzeszów.*

We czwartek 13 bm. wieczorem przyjechali do naszej wioski redaktor p. Karol Wierczak z Krakowa i p. Wincenty Tomaka z Trzebowiska, zastępca prezesa organizacyi pow., i urządziliśmy zgromadzenie w domu Jakóba Gancarza, na który przybyli chłopi z naszej wioski i Zaczernia.

Przewodniczył gospodarz Marcin Kamiński, sekretarzował Wojciech Rybak. Redaktor p. Karol Wierczak w pięknej i zrozumiałej mowie przedstawił obecną sytuacyę wojenną i jakie stanowisko na wypadek wojny lud polski zająć powinien. Dalej mówił o reformie wyborczej i innych ważnych sprawach ludowych. Mowa p. Wierczaka wywarła na słuchaczach ogromne wrażenie; wysłuchali jej ze skupieniem. Po dwugodzinnej mowie zachęcając do pracy uczciwej po gminach w Kółkach rolniczych i w Czytelniach zakończył swą mowę. P. Wincenty Tomaka przedstawił sprawę założenia składnicy towarowej w Rzeszowie, zachęcając do składania udziałów, by mogła powstać ta ważna instytucya. W dyskusyi przemawiało jeszcze kilku gospodarzy. Po kilku godzinnych, bardzo poważnych, obradach, obecni, dziękując panu redaktorowi K. Wierczakowi i p. Tomace za przybycie, rozeszli się do domów.

*W. Rybak.*

---

*Kamień, powiat Nisko.*

**Testament chłopa polskiego.**

Sokół tutejszy utracił druha. Nielitościwa śmierć zabrała Andrzeja Surdykę, zaledwo 25 letniego młodzieńca. W testamencie swoim ś. p. Surdyka przeznaczył z 6.000 K., które posiadał: 4.000 koron na budowę sokolni dla Sokoła w Kamieniu, a 2.000 koron małoletniej siostrzenicy. Gdyby jednak Sokół do lat 3 nie podjął budowy sokolni, to te 4.000 kor. przechodzą na Towarzystwo Szkoły Ludowej. Również, gdyby siostrzenica umarła przed dojściem do pełnoletności, 2.000 kor., dla niej przeznaczone, otrzyma T. S. L.

Piękny testament — piękna myśl. Zmarły był jednym z najruchliwszych naszych pracowników narodowych. Zwłaszcza Sokół zajmował go zawsze. Że sprawy narodowe ukochał sercem całem, dowodzi jego ostatnia wola.

Pogrzeb ś. p. Surdyki odbył się przy bardzo licznym udziale. Ksiądz proboszcz Malinowski, jako wiceprezes Sokoła, odprowadził zwłoki zmarłego od domu aż na cmentarz zupełnie bezinteresownie. Również druhowie Sokoła i Straży pożarnej spełnili swój obowiązek: na własnych barkach zanieśli aż do grobu.

Cześć jego pamięci.

*Jakób Bakalarczyk, Andrzej Pieróg.*

---

# WIADOMOŚCI.

**Zgromadzenie powiatowe Związku narodowo-ludowego w Przeworsku** odbędzie się w piątek dnia 14 bm. o godz. 11 rano w sali magistratu. Na porządku dziennym 1) obecne położenie polityczne, 2) sprawa klęsk elementarnych. Referenci p. Jenkie i red. Wierczak. Prosimy o bardzo liczne przybycie. *Komitet.*

**Z powodu jubileuszu „Ojczyzny“.** „O g n i s k o“ p i s m o l u d o w e, bardzo poczytne wśród ludu polskiego, a wychodzące w Warszawie, o naszej „Ojczyźnie“ pisze w ten sposób:

„Ojczyzna“ w dziejach oświaty w Galicyi ma kartę piękną. Powstała ona z małego pisemka, które przed laty 12 zrodziło się, jako owoc idealnych zamierzeń grona włościan tarnobrzeskich. Duszą tego grona był młody, zapalny Wojciech Wiącek z Machowa, późniejszy poseł, zaś koło najbliższe stanowili Jan Frankiewicz, Wincenty Wryk i Jan Słomka, wójt z Dzikowa, znany obecnie autor pamiętników. Pismo miało nazwę „Głos Ziemi Sandomierskiej“, wychodziło raz na 2 tygodnie i tworzyło na swe czasy rzadkie zjawisko wśród gazet ludowych w Galicyi: nie szkalowało nikogo, nie rzucało się na szlachtę i na księży, nie było dla nikogo narzędziem karyery lub geszeftu, lecz za to dawało czytelnikom obrazy i wiadomosci z całej Polski, budziło chęć do pracy dla dobra współbraci i stanowiło przednią straż we wszelkich poczynaniach, które zakwitały na gruncie powiatu tarnobrzeskiego.

Mała, niepozorna gazeta zyskiwała czytelników daleko poza granicami powiatu i zaczęła przyciągać ku sobie wiejskie talenty. W „Głosie“ zaprawiał się do pisania znany obecnie pieśniarz ludowy, Ferdynand Kuraś. Powodzenie pisma przekroczyło niebawem szczupłe ramy możności drukarskiej i sił pisarskich w Tarnobrzegu; wtedy za sprawą ś. p. Jana Popławskiego, postanowiono powiększyć rozmiary pisma zamienić na tygodnik, dać mu nazwę nową „Ojczyzny“ i umieścić redakcyę we Lwowie. Redaktorem został Piotr Panek, człek niepozorny, ale rzadkiej wartości, zaś grono redakcyjne tworzyli: J. Popławski, A. Sadzewicz, J. Załuska.

Pismo przyjęło naczelne zasady „Głosu Ziemi Sandomierskiej“, pogłębiając je i rozszerzając. Piotr Panek okazał

się pisarzem pierwszorzędnym. Do „Ojczyzny" zaczęli garnąć się włościanie dojrzali i młodzież wiejska, kto tylko był jeszcze nietknięty jadem stapińszczyzny i jego czarno-żółtego służalstwa. Po latach paru z tych czytelników „Ojczyzny" powstały pierwsze kadry licznych obecnie tam w Galicyi kół włościańskich, oddanych szczerze i bezinteresownie sprawie swego kraju.

Teraz „Ojczyzna" stanowi tygodnik dużych rozmiarów, ma tysiące prenumeratorów, w gronie pisarzy ma profesorów i posłów, tworzy ważny posterunek narodowej pracy. Redakcyę ma w Krakowie.

W dniach obchodu 10-lecia przesyłamy Szanownej Redakcyi i przyjaciołom pisma nasze najserdeczniejsze życzenia".

**Macierz Polska** wydała jako nr. 78 swej Biblioteki Krwawe dzieje Michaliny Mossoczowej. Jest historya powstania styczniowego, ujęta w dziesięć rozdziałów (Iskry w popiele, Pieciu poległych, Margrabia Wielopolski, Branka, Chłopi a powstanie, Obóz Langiewicza, Jak nam Europa pomagała, Wojna, Wyprawy galicyjskie i wielkopolskie, Stłumienie powstania). Książeczkę, liczącą 65 stron druku, zdobią ilustracye. Cena 40 hal.

**Macierz Polska** wydała jako nr. 77 swej Biblioteki Obrazki polskie Wandy Gizbert Studnickiej. Jest to historya polska, opowiedziana przystępnie w 15 rozdziałach. Autorka wybrała tylko najważniejsze zdarzenia i postaci, ażeby czytelnicy mogli sobie z dziejów Polski przyswoić to, co im niezbędnie potrzebne. Po każdym rozdziale pomieszczona „czytanka", więc opowieść jakaś, działająca na wyobraźnię, a zdolna utrwalić w pamięci przedstawione fakty. Tekst zdobi kilkanaście rycin, dołączono też mapę Polski. Książka liczy stron 154, cena jej 1 K.

**Włościanie w obronie Wszechnicy lwowskiej.** Z Kombornii otrzymaliśmy pismo następujące:

„My włościanie Polacy czterech gmin: Kombornia i Wola Komborska (powiat Krosno), Jabłonica polska i Malinówka (powiat Brzozów) stajemy w obronie zagrożonego uniwersytetu polskiego we Lwowie i żądamy, aby w mającem się wydać orędziu cesarskiem zabezpieczoną została jasno i wyraźnie, teraz i na przyszłość, zupełna polskość dzisiejszego uniwersytetu we Lwowie i, aby Lwów, jako siedziba przyszłego uniwersytetu ruskiego, był stanowczo wykluczony". Powyższą deklaracyę z 260 podpisami równocześnie posyłamy na ręce p. prezesa Koła polskiego, p. Stapińskiego, jako posła naszego okręgu, i do Dra Głąbińskiego.

**Zmiany w markach pocztowych.** Ministerstwo handlu zarządziło w ostatnich dniach pewne zmiany w wyrobie marek pocztowych. I tak kolor 6 halerzowych marek zmieniony będzie z żółtego na jasno-brunatny, 10 hal. z jasnoczerwonego na ciemno-czerwone. Marki po 50 hal. będą zupełnie skasowane, a ich miejsce zajmą marki po 72 hal., z dotychczasowym obrazkiem marek 50 hal., to jest cesarzem Franciszkiem Józefem I. w uniformie marszałka. Kolor nowych marek 72 hal. będzie brunatny.

Zmiana i wprowadzenie nowego rodzaju marek nastąpi po wyczerpaniu całego dotychczasowego zapasu.

**Ruska organizacya narodowa.** Poseł Longin Cegielski ogłasza w pismach ukraińskich odezwę, wzywającą wszystkich galicyjskich ukraińców, bez względu na przynależność partyjną, inteligencyę, mieszczan, włościan i robotników do jaknajszybszej organizacyi obrony narodowej. Po powiatach mają się zakładać bezpartyjne komitety, które mają zaprowadzić naukę strzelania, ćwiczenia polowe, musztrę wojskową i t. p. Komitety te muszą nabyć karabiny z bagnetami, jak to robią Polacy, bo — jak pisze — „łentami" i śpiewami nie zdobędziemy Ukrainy na Moskwie, ani jej nie obronimy od Polski. Komitety te mają powstać za tydzień. Statuty przedłożono w Wiedniu do zatwierdzenia.

**Obywatelstwo honorowe dla nauczyciela.** Z Kańczugi donoszą nam: Rada gminna nadała obywatelstwo kierownikowi szkoły 5-klasowej p. Edwardowi Sierpniewskiemu w dowód uznania jego zasług, jakie położył w ciągu swej długoletniej służby nauczycielskiej około rozwoju tutejszej szkoły. Za jego bowiem staraniem stanął okazały budynek szkolny, odpowiadający w zupełności celowi, a nadto zawdzięcza się mu zaopatrzenie szkoły w środki i zbiory naukowe. Oprócz tego zgromadził także znaczną liczbę doborowych dziełek dla młodzieży szkolnej. Nadto będąc przez cały szereg lat członkiem Rady gminnej, zaznaczył się także usilnem dążeniem do podniesienia ogólnego dobra miasta.

**Odpowiedzią na oszczercze napaści Krzemyka z „Przyjaciela ludu"** na naszych chłopów, jest dzisiejszy artykuł p. t. „Jaki pan taki kram", a liczne życzenia od chłopów, które nadchodzą do redakcyi, jak życzenie p. Karasia z Sieklówki, który usprawiedliwiając swoją nieobecność na zebraniu jubileuszowem „Ojczyzny" wyraził serdeczne życzenie, aby „Ojczyzna" czytana była w najbliższym czasie w wolnej Polsce", świadczą najlepiej o szczerem umiłowaniu przez braci chłopów, czytających „Ojczyznę", ideałów niepodległości narodowej.

**Kto chce mandat?** Za rok najdalej muszą się odbyć wybory do Sejmu czy to na podstawie nowej czy jeszcze starej ordynacyi. Rozdawnictwo mandatów na te wybory już się zaczęło.

W poprzednią niedzielę garść rękodzielników założyła nowy związek pod przewodem Piotra Kosobuckiego z Krakowa. Ten pan bankrutował już kilka razy, miał proces o krzywoprzysięstwo i inne brudne sprawki (n. p. brał łapówki, popierał każdy rząd, robił wybory) — słowem, był doskonałym kandydatem na ludowca. I rzeczywiście przed paru miesiącami Kosobucki został ludowcem i zawarł sojusz ze Stapińskim.

Obecnie, gdy część rękodzielników nie chciała przyłożyć ręki do rozbijania rzemieślników przez tworzenie nowej, nieprawnej organizacyi, Kosobucki wezwał na pomoc Stapińskiego. „Tygodnik mieszczański" tak pisze w tej sprawie:

„...Tak więc nowa organizacya rozpoczęła swoje istnienie z nieprawości i nielegalności. Nic zatem dziwnego, że przeciwko utworzeniu „Krajowego Związku" wniosły powołane władze protest, nic dziwnego, że zaprotestowali przeciw utworzeniu nowej organizacyi delegaci z Żywca, a na znak sprzeciwu salę obrad opuścili.

W przedpokoju czyhał na nich Stapiński jak rakarz ze stryczkiem i wziął się zaraz do ich obrabiania, obiecując „złote góry", a przedewszystkiem przyrzekając jednemu z nich mandat sejmowy. Dziwimy się tylko, że delegaci żywieccy w te obiecanki uwierzyli, skoro Stapiński nikomu jeszcze słowa nie dotrzymał, a zresztą powinni byli pamiętać o tem, że Stapiński, który „z trudem" tylko został wybrany we własnym powiecie, niema mandatów do rozdawnictwa, zaś tam, gdzie widziałby łatwość w zdobyciu mandatu, samby czemprędzej pogonił i stawiał własną kandydaturę, lub też „przyjaciela" z dawniejszych czasów".

Delegaci żywieccy uwierzyli, że Stapiński da jednemu z nich (podobno p. Bielewiczowi) mandat, wrócili na salę i przystąpili do „Związku".

No, a co powiedzą wyborcy? Podobno mandat zależy od wyborców, bo oni mają głosy — a nie od Stapińskiego. Ten jednak ma za sobą władzę i nadużycia i na te liczy. Zobaczymy, czy słusznie...

**Szpiegostwo.** Ze Lwowa donoszą: Aresztowany we Lwowie pod zarzutem szpiegostwa były sekretarz starostwa w Rohatynie, Andrzej Romaniuk, utrzymywał stosunki z pewnym żołnierzem, zajętym jako rysownik przy komendzie korpuśnej we Lwowie. Żołnierz ten przywoził Romaniukowi do Rohatyna ważne papiery i rysunki wojskowe. Niebawem po aresztowaniu Romaniuka ujęto także owego żołnierza, którego nazwisko trzymają władze w tajemnicy. Przy rewizyi u Romaniuka znaleziono książeczkę kasy oszczędności na 70.000 koron i notatki, w których znajdowały zapiski różnych aktów i liczby tych aktów. Zapiski te obejmują także rozporządzenia prezydyum namiestnictwa — których oprócz samego starosty nikt nie powinien był wiedzieć.

Z Bołszowiec donoszą: Wielką sensacyę wywołało przeprowadzenie dnia 9 b m. w naszem miasteczku kilka ścisłych rewizyi domowych u tutejszych mieszczan (Moskal.), jak u Bazylego Seginowicza, właściciela sklepu katolickiego; Piotra Rymarza, handlarza świń; Piotra Wełyczki, dyrektora kasy; Pawła Kolasy, kominiarza i u Longina Bagińskiego, pisarza u właściciela dóbr Krzeczunowicza. Rewizyę przeprowadzili trzej sędziowie w asystencyi żandarmeryi i policyi. Wynik rewizyi trzymany jest w tajemnicy. Rewizye te są — jak się zdaje — w związku z are-

sztowaniem we Lwowie pod zarzutem szpiegostwa Andrzeja Romaniuka, emerytowanego sekretarza starostwa w Rohatynie.

**W obronie przed szpiegostwem.** Komendanci korpusów w Przemyślu i we Lwowie wydali polecenie strzelania do obcych statków powietrznych. W ostatnich bowiem miesiącach ukazywały się często nad Krakowem, Przemyślem i Jarosławiem i innemi ufortyfikowanemi miejscowościami galicyjskiemi obce statki powietrzne. W fortach przemyskich ustawiono dla siedzenia aeroplanów i balonów reflektory i działa do ostrzeliwania tych statków. Austryackie aeroplany muszą w czasie jazdy wywieszać wielkie czarno-żółte chorągwie.

**Rubel moskiewski w Galicyi.** W Piwnicznej, pow. Nowy Sącz, na targu chłopi ruscy rozpowiadali, że są przygotowani na przyjście Moskali, którzy zajmą Galicyę i z Lachami zrobią porządek.

W Jabłonicy polskiej, powiat Brzozów, dzieci ruskie w szkole opowiadały, że Rusini tamtejsi są przygotowani do zabicia wójta „Lacha" (Józefczyka), nauczyciela, nauczycielki i innych Polaków.

We Wróbliku szlacheckim, pow. Sanok, na stacyi kolejowej, gdy rezerwiści polscy, odjeżdżający do wojska, odezwali się, że pójdą bić Moskala, chłopi ruscy wznieśli okrzyki na cześć Rosyi i porywali się do bitki przeciw Polakom.

**Jak naucza paroch ukraiński?** Z Nowego miasta piszą nam: Przed kilku dniami wybił jakiś ulicznik 4 szyby w pomieszkaniu tutejszego grecko-katolickiego wikarego, znanego już z występów hajdamackich w cerkwi i szkole przeciwko narodowi polskiemu. Z wybicia szyby ks. Makar zrobił sprawę polityczno-narodową. W niedzielę po sumie zarządził suplikacye celem uproszenia kary Bożej i zemsty na „zbrodniarzy", a równocześnie zaprosił parafian na nabożeństwo, odprawione na tęż intencyę we wtorek 4 lutego. Na dowód, że Pan Bóg wysłucha tej prośby i zemści się, przytoczył „historyjkę", że w pewnej parafii złoczyńcy skradli księdzu krowę. Poszkodowany ksiądz zbudził w nocy służącego, odprawił nabożeństwo, a złodziej wraz z rodziną zginęli nagłą śmiercią. Nie zadawalając się tem, ks. Makar nadesłał do magistratu, Czytelni imienia Borelowskiego i towarzystwa „Sokół" w Nowem Mieście zawiadomienie treści następującej: L. 19 (po odnośnej intytulacyi) „podaję do wiadomości, że złoczynna ręka, wybiła na tutejszej gr.-kat. nowej plebanii w nocy z 25 na 26 i z 28 na 29 stycznia cztery duże szklanne tafle wartości 20 kor. W niedzielę po sumie odprawię ze wszystkim swym narodem suplikacyę, a we wtorek Mszę św. na intencyę, ażeby Wszechwiedzący, Najwyższy Bóg ciężko ukarał zbrodniarza na majątku, na dzieciach i na zdrowiu za zrujnowanie krwawej pracy biednego tutejszego gr.-kat. narodu. Od gr.-kat. urzędu parafialnego w Nowem Mieście dnia 30 stycznia 1913 r. ks. Stefan Makar, duszpasterz.

**Szyzma wśród Rusinów na Węgrzech.** Biskup Munkacza, Antoni Tat, ogłasza, że w północno-wschodnich Węgrzech szerzy się wśród ludności ruskiej agitacya szyzmatycka. Biskup oświadczył, że władze te pilnie śledzą tę agitacyę i że kilkakrotnie przyszło już z tego powodu do aresztowań. Biskup jest też zatem, aby Rusinów węgierskich ze względu na sytuacyę zagraniczną — lepiej traktowano, a przytem zakazano ludności odwiedzania zagranicznych (t. j. rosyjskich) miejsc pielgrzymowych.

**Gdzie sprawiedliwość i równa miara?** W Szczyrku pod Białą, ma na uboczu dla kilkunastu rodzin sklep towarów mieszanych i piwo flaszkowe gospodarz Michał Kruczek. Jemu to obecnie wymierzono podatek od tego piwa. Wyliczono mu, iż powinien sprzedać 70 hektolitrów i od tego Lwów wymierza mu podatek.

70 hektolitrów dla kilku familii? — to nawet w Galicyi, gdzie dość kwitnie pijaństwo, za dużo, zwłaszcza, że u nas pijaków nie ma. Co robić? (Wnieść odwołanie — przyp. Redakcyi.) *Jeden ze Szczyrku.*

**Polacy na obczyźnie.** Z Monachium piszą nam: Dnia 8 lutego o godz. 9 wiecz. odbył się odczyt o powstaniu styczniowem w Stowarzyszeniu pracujących Polaków w Monachium. Odczyt wygłosił p. Ant. Dalewski. W odczycie wskazał prelegent na poświęcenia bohaterów-męczenników styczniowego powstania, którzy chcieli rozkuć krępujące kajdany Matki Ojczyzny, składając hołd tym bohaterom. Po odczycie przemawiał p. Dr. Cieszyński. Odśpiewano wiele patryotycznych pieśni. Na wniosek prelegenta zebrano 9 marek na broń narodową.

**Ostrzegam.** Z Konstancyi, poczt. Jezierzany k. Czortkowa, otrzymujemy następujące pismo:

Donoszę, że z „Wisłą" coś niedobrego się dzieje. U nas dwu gospodarzy, ubezpieczonych w „Wiśle", otrzymało wezwanie ze Lwowa od adwokatów: Henryka Kolischera (żyda) i Leona Grzesiaka o zapłacenie poraz drugi pieniędzy. Gospodarze ci złożyli należyte od ubezpieczenia kwoty jeszcze w sierpniu do rąk ustanowionego przez „Wisłę" agenta. Oczywiście proces wygrają gospodarze, ale żal i zgorszenie w gminie zostaną. Ja, choć wiedziałem dużo o gospodarce ludowców w Banku parcelacyjnym, popierałem „Wisłę", bo wolałem to, jak ruski „Dnistr", zaś o „Floryance" w Krakowie mało kto wie. Ale teraz już popierał nie będę.

*Jan Jurkowski.*
Czytelnik „Ojczyzny".

**Kradzież amerykańskich listów pieniężnych.** Od dłuższego czasu ginęły na poczcie w Słotwinie amerykańskie listy pieniężne, przesyłane przez emigrantów do rodzin. Do dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie nadchodziły w tej sprawie częste zażalenia, iż zwykłe listy amerykańskie, zawierające papierowe dolary, giną zupełnie na poczcie słotwińskiej, listy zaś polecone bywają otwierane, a zawartość z nich ktoś wybiera. Przed kilku dniami przybył do Słotwiny starszy komisarz Salterman z ramienia lwowskiej dyrekcyi poczt w towarzystwie funkcyonaryuszy krakowskiej dyrekcyi policyi i rozpoczął śledztwo. Rezultat był niezwykły, gdyż sprawcę kradzieży listów wykryto. Jest nim 26-letni oficyant pocztowy Stanisław Bil. W mieszkaniu Bila znaleziono stosy kopert amerykańskich, 390 kor. gotówki i kilkadziesiąt papierowych dolarów. Bil, który kradzież tych listów uprawiał od dłuższego czasu, otwierał skrzydła kopert listów poleconych, dolary wyjmował, a następnie koperty te zaklejał zgrabnie klejem. Listy zaś zwykłe zabierał do domu, wyjmował zawartość i niszczył potem koperty. W kufrze w mieszkaniu aresztowanego znaleziono cały stos zniszczonych takich kopert. Do Słotwiny przychodzi mnóstwo listów amerykańskich, gdyż emigracya w tych stronach jest niezwykle wielka, to też szkoda, jaką Bil wyrządził biednym ludziom, musi być dość znaczna. Na razie szkoda nie jest obliczona jeszcze, gdyż trudno jest obliczyć ściśle, kradzieże zawartości listów zwykłych, których spisu poczta nie utrzymuje.

**Przewożenie robotników.** Krakowska Dyrekcya kolei państwowych donosi: Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie, będzie przewoziła od dnia 24 lutego począwszy aż do odwołania w każdy poniedziałek, wtorek, środę i czwartek na szlaku Rudnik nad Sanem-Kraków przez Dębicę, oraz na szlaku Rzeszów-Kraków, również od wymienionego dnia aż do odwołania w każdy poniedziałek, wtorek, środę, czwartek i piątek większe transporty robotników osobnymi pociągami osobowymi. Pociągi te będą przechodziły wprost do Oświęcimia, względnie Mysłowic.

**Górą interes!** Mówią, że poseł Battaglia, napędzony przez wszechpolaków, nowy, a dobry zrobił interes: zorganizował spółkę fabrykantów zapałek, usunął przez wykupienie dotychczasowych właścicieli i stworzył jedno wielkie przedsiębiorstwo: „Helios", które samo jedno w Galicyi będzie wyrabiało zapałki.

Pierwszym krokiem „Heliosu" jest zamknięcie 5 fabryk zapałek w Galicyi, między niemi w Zadzielu (p. Żywiec), Sidzinie (p. Myślenice), Bolechowie i t. d. Pozostać ma tylko dotychczasowa fabryka Lipszica w Stryju.

Jest to klęska nowa, kilkaset rodzin straci zarobek! Ale za to zarobią podpory c. k. bloku.

**Śmiertelna bójka na weselu.** W domu Franciszka Wilkosza, na weselu Jana Dziadunia, rzucił się na tańczącego starszego drużbę Kaspra Przewoźnika, drugi drużba Joachim Sekunda wraz z dwoma innymi. Przewoźnik, broniąc się, chwycił nóż i ugodził nim w bok Sekundę. Ranny podbiegł do płotu, wyłamał kół i wraz z nim padł na ziemię. Za chwilę już nie żył; cios był śmiertelny. Oto skutek bójki weselnej. Donoszą o tem „Ojczyźnie" jej czytelnicy. T. F. i W. Z.

# NADESŁANE.

**Za ten dział Redakcya nie bierze odpowiedzialności.**



# Dział społeczno-gospodarczy.

## Nasza nierozwaga i łatwa wierność.

*Krościenko.*

Gdy czytamy różne pisma ludowe, które mają za cel oświatę ludu i jego obronę, to zdawałoby się, żeśmy już oświeceni i szczęśliwi, że nie pozwolimy na pasku wodzić siebie. Tymczasem tak nie jest. Oto fakt, na który patrzałem własnemi oczami.

Pred paru miesiącami powracałem z Ameryki, a było to na linii Bremen. Wylądowaliśmy szczęśliwie na pierwszej stacyi, idziemy do poczekalni. Na podwórzu widzimy wielkie tłumy ludzi z tłómakami. Nędzni, zmizerowani prawie, że niepodobni do boskich stworzeń, to też nie dziw, że tamtejsi urzędnicy kolejowi, przechodząc, z pogardą spluwali, dodając: „Polnische Schweine", „Polskie świnie". Dowiedziałem się zaraz, co to za jedni, i pomyślałem sobie: „mój Boże, kiedy my Polacy przestaniemy być podnóżkiem innych narodów!" Przybliżyłem się i wchodzę z nimi w rozmowę.

— To wy Polacy?

— Tak.

— A skąd, gdzie Pan Bóg prowadzi?

Nim zaczęli opowiadać, gorzkie łzy spłynęły po ich policzkach.

— Drogi przyjacielu, cośmy już łez wylali, nawet nie jesteśmy w stanie opowiedzieć. Jedziemy z Brazylii. Już od dłuższego czasu jeździli po naszej guberni różni agenci, namawiali, obiecywali złote góry. My też powiedzieli, że trzeba jechać i tak namówił, sąsiad sąsiada, brat brata i t. d., aż nas się nazbierało koło 150 famili. Kto miał jaką spuściznę, tośmy się jej pozbyli, i dziś jesteśmy żebrakami, bez dachu nad głową.

— Czy tam tak źle?

— Okropnie, nie można i niepodobna żyć, gdyż tam okropne pustki. Gdyśmy wykorczowali kawał lasu, który nam rząd przeznaczył, to ledwo kukurudza w pierwszym roku się urodziła, a na drugi już nic, tylko jakaś czarna fasola, cośmy jeszcze nigdy nie jedli i nie widzieli. Później gdyby kto chciał co siać, to znów musi korczować dalej las. Po drugie znów klimat bardzo gorący, gdy przyszedł czerwiec, to nam robactwo chciało poodgryzać ręce i nogi (pokazywali rany poza paznokciami) jednem słowem wszystkiego brak, a nawet i wody.

Widząc, że niema innej rady, gdyż i te parę centów, któreśmy tam dowieźli, nie wiele tego było, gdyż wszędzie nas na zmianie ich okradano, i to się rozeszło i kto miał jeszcze na drogę choć do Bremu, to jedzie, a tutaj może dostanie gdzie jaką robotę, to zarobi na dalszą drogę. I tak jedziemy.

— A jak wy długo przez morze jechali?

— Długo, bo aż 23 dni, to też nie dziw, że w każdej familii brakuje przeważnie dzieci po 2 lub 3, któreśmy pożegnali na wieki.

— Dlaczegożeście zaraz z całemi familiami na oślep poszli? Czy nie lepiej było z każdej familii jednemu członkowi zajrzeć i później gdyby było po co, sprowadzić resztę, a nienarażać się na takie okropne koszta i tułactwo?

— Kiedy oni samotnych nie chcieli i tak nas wyprowadzili. Zeby sami na to zeszli, żeby ich Bóg skarał?

— I słusznie! jaka odpowiedzialność czeka każdego, który za judaszowskie parę srebrników przyczynił się do tylu łez i takiego okropnego sponiewierania tylu rodzin polskich! Byli między niemi także i Polacy, ale oni nie znali dokładnie ich nazwisk, abym ich wymienił, biada im.

Nie można tu pominąć także tak ważnej sprawy, jak tych nadużyć pruskich kolejowców czyli urzędników. Rok rocznie płacą emigranci różnych krajów, zwłaszcza austryackich miliony koron. Rząd pruski zmiata nasz ciężko zapracowany grosz, a jak się nami opiekuje? Płacimy III kl. a pakuje nas do IV, która jest, jak u nas, dla bydła, gdy n. p. potrzeba im 25 wagonów, oni wezmą 17 lub 18 i napakują tak, że przez całą drogę nie można usiąść. Kto miał sposobność emigrować, przyzna, czy nie tak jest? może być, że austryacki Rząd niewie dobrze o tem, a także i nasi reprezentanci. Jeżeli tak, to proszę panów, zróbcie sobie taką ładną wycieczkę, to później, panowie posłowie z całą siłą będziecie się starać, aby rząd położył raz tamę nadużyciom, których się dopuszcza nad jego poddanymi ulubiony sprzymierzeniec pruski.

Drodzy Bracia, widzimy z powyższego przykładu, jak jesteśmy na każdym kroku wyzyskiwani i oszukiwani. Potrzeba nam garnąć się z całą siłą do oświaty i czytania gazet. Weźmy za przykład inne narody, one nawet obiadu nie niespożyją bez gazetki, więc też kwitnie tam dobro, byt i oświata. Nie żałujmy pieniędzy na gazety, czytajmy zwłaszcza naszą „Ojczyznę", unikajmy niepotrzebnych procesów o bagatelę. Oświecajmy się sami, te procesy świadczą najbardziej o naszej ciemnocie, że swym ciężkiem zapracowanym groszem utrzymujemy legiony adwokatów.

Kończąc tych parę słów, zarazem zasyłam Szanownej Redakcyi serdeczne pozdrowienie. *Andrzej Kozłecki.*

## Porady weterynaryjne.

(Ciąg dalszy).

**Porzucanie krów** często powoduje w oborach wielkie straty. Wywołuje je bardzo łatwo udzielający się zarazek. Dla zapobiegania masowemu porzucaniu krów wystrzegać się wprowadzania porzutek. Wypływy z organów płciowych porzutek ściśle dezynfekować sublimatem (1,0 sublimatu na 1000,0 wody) lub karbolem (5%) i zakopywać; zady krów obmywać wodą karbolową; między 5 a 7 miesiącami ciąży wkładać w pochwę krów raz na tydzień czopki z sozojodolu lub bacillolu (2 części sozojodolu lub bacillolu na 100 części tłuszczu kakao). Oborę często dokładnie dezynfekować. Zaleca się wpryskiwanie pod skórę 2% rozczynu kwasu karbolowego.

**Zaraźliwe zapalenie płuc cieląt i źrebiąt.** Choroba zaraźliwa następuje 1-go—5-go dnia po urodzeniu. Oznaki: brak apetytu, stan apetyczny, oddech przyspieszony. Ciepłota ciała podniesiona (do 42°), cielę leży z wyciągniętą głową, pysk otwarty, kaszel suchy, bolesny, czasem biegunka lub zaparcie. Cielę i źrebak (noworodek) zdycha w ciągu 1—8 dni. Środki: chore sztuki odosobnić; zrobić dokładną dezynfekcyę obory. Leczenie powierzyć weterynarzowi. Zalecane są szczepienia lecznicze i zapobiegawcze.

**Choroby zaraźliwe świń.** Czerwonka, zaraza płucna trzody, cholera i tyfus świń. Tylko specyalista za pomocą badań bakteryologicznych, lub próbnych szczepień, może dokładnie rozpoznać chorobę. Przy wszelkich więc chorobach, czy to ostrych, czy przewlekłych, które powodują zwykle śmierć nierogacizny, natychmiast zawiadomić weterynarza. Przeciw czerwonce (róży) zalecane są szczepienia lecznicze i zapobiegawcze. Przeciw zaś zarazie płucnej, cholerze i tyfusowi są tylko szczepionki lecznicze, zalecane w pierwszych początkach choroby. Często świnie chorują na niestrawność wskutek przeładowania żołądka, lub zepsutej karmy. Dawać należy po 4,0 kalomelu (patrz zadawanie lekarstw).

(Ciąg dalszy nastąpi).

## KOMUNIKATY.

### Targ zbożowy.

Lwów dnia 22 lutego b. r.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica 10·10 do 10·40, Żyto 8·20 do 8·50, Owies 9·90 do 9·60, Jęczmień pastew. 7.50 do 8·—, Jęczmień browarniany 8·— do 9·—, Groch p. 12 do 13, Wyka 10.— do 11·—, Bobik 8·50 do 9·—, Koniczyna czerwona 90·— do 120·—, Koniczyna biała 90·— do 130·—, Koniczyna szwedzka 90·— do 120·—, Tymotka 22·— do 25·— Groch do gotowania 10·— do 13·—.

### Ceny nierogacizny w Wiedniu.

Wiedeń, dnia 25 lutego 1913.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 13.904 sztuk świń, między temi 5234 galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 128 do 132 h., za galicyj. tłuste świnie od 124 do 132 h. za kg. żywej wagi, za średnie od 11do0 122 h. za kg.

### Targ bydła rogatego w Wiedniu.

Wiedeń, dnia 24 lutego 1913.

Na dzisiejszy targ spędzono: 3.438 szt. bydła rogatego z tego: bydła tucznego 2170, bydła z pastwiska 584, bydła chudego 635; według gatunków 631 wołów, 584 krów, 67 bawołów.

Poza targiem zakupiono w ubiegłym tygodniu 584.

Ceny: galicyjskie woły średnie 106 do 114, prima od 115 do 122. Węgierskie woły średnie 96 do 104, prima 104 Buhaje 92 do 96. Krowy 96 do108. Bawoły 64 do 74.

### Odpowiedzi od Redakcyi.

**Młody Polak w Kozłowie.** Za dalsze wiadomości dziękuję. Korespondencya poprzednia narobiła w Kozłowie dużo huku. Polacy muszą trzymać się kupy, a mocno. Gdyby były jakie licytacye z przyczyny Bür., to proszę mi donieść, ale dokładnie: kto, kiedy, ile winien, kiedy licytacya i t. d. Tymczasem pozdrawiamy serdecznie.

**WP. Paweł B. w S.** Co do 1. Rada trudna, chyba, żeby pomogła Komisya sanitarna jeszcze jedna; co do 2. Paragraf 10 „Ordynacyi wyborczej dla gmin" wyraźnie postanawia: Nie mogą być obranymi radnymi: urzędnicy i słudzy gminni i zakładów gminnych, dopóki w służbie zostają. Udać się w tej sprawie trzeba do Rady powiat. i do starostwa. Co do 3. Jest taka ustawa. Szczegółowo na te sprawy odpowie Panu adwokat, któremu list Pana daliśmy.

**WP. Dzierżanowski w Br.** Artykuł umieścimy, tylko czasu i miejsca nam brak. Poglądy w artykule dobre, zdrowe.

**WP. Wojciech Zdyrski w St.** Wiersz nie nadaje się do druku, nie udał się. Za to prosimy o wiadomości, co się dzieje w gminie i okolicy.

**WP. Adam Pląder w G.** List Pana odesłaliśmy p. radcy Solakowi do Wadowic, aby na miejscu zbadał. On da odpowiedź Panu wprost.

### Odpowiedzi od Administracyi.

**„M. M. w B".** K 10, jako prenumeratę, oraz list otrzymaliśmy; dziękujemy.

**WPani Anna Fietko w P. i WP. Jan Jędrzejek w B.** Zdaje nam się, że lepiej nie zapowiadać pocztówką wysyłki, a zato odrazu wysłać pieniądze, aniżeli żądać od nas, abyśmy na miłą pocztówkę wysyłali cokolwiek, za co od wszystkich prenumeratorów żądamy uprzedniego nadesłania przedpłaty.

**WP. Stanisława Karpinalówna w P.** W odpowiedzi na zapytanie z dnia 24 lutego zawiadamiamy, iż zalega WPani za drugie półrocze 1912 i na razie za pierwszy kwartał 1913. Prosimy podać nam jak najprędzej nowy adres, abyśmy mogli wysyłać nadal gazetkę.

**WP. Marcin Kawalec w Trz.** Gazetę wysyłamy regularnie. Prosimy napisać nam których N-rów WPanu brak, a wyślemy powtórnie.

**WP. Antoni Gradowski w W.** Gazetkę wysyłamy regularnie. Prosimy o każdorazowe reklamowanie, abyśmy mogli wnieść zażalenie do Dyrekcyi Poczt. Prosimy donieść których WPanu N-rów brak, ażeby WPanu później nie brakło do rocznika.

**WP. Dominik Stesłowicz w W.** Nadesłaną prenumeratę zapisaliśmy dla równego rachunku po dzień 30 czerwca 1913 r., przyczem wysyłkę N-rów rozpoczynamy odrazu. Kalendarza jednak nie możemy wysłać pod żadnym warunkiem dopóty, dopóki WPan nie nadeśle uzupełnienia do pełnej rocznej prenumeraty, albowiem pod tym względem dla nikogo wyjątku czynić nie możemy.

**WP. Franciszek Kowal w K.** Kalendarz wyślemy dopiero po nadesłaniu dalszych K 2.—, aby całoroczna prenumerata była w zupełności wyrównana.

**WP. Marcin Gałoński w O.** Prenumeratę WPana uważamy za wyrównaną odrazu po koniec czerwca b. r.

**Sz. Zarząd Kółka roln. w L.** Za list z dnia 20 lutego oraz przesłaną kwotę najserdeczniej dziękujemy.

**WP. Józef Topor w Ł.** N-ry od 1/I 1913 przesyłamy, chociaż wysłana przez WPana prenumerata półroczna dotąd jeszcze błąka się po świecie i do nas jeszcze trafić nie zdołała.

### Ofiary.

**WPan Józef Szypuła z L.** (Niemcy) na Towarzystwo Szkoły Ludowej K 1·20.





**W sądzie.**

— Podsądny, jesteś człowiekiem zupełnie zepsutym! Musiałeś chyba obracać się w złem towarzystwie?

— Panie sędzio, od 18-go roku życia tylko ciągle z sędziami mam do czynienia.

Wydawca: **Józef Sarna.** Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Rymar.**
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Krakowie (dawniej W. Kornecki) pod zarz. A. Nowaka.